Numer ten poświęcamy Uroczystościom Orkanowskim.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. | Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok IV.	Nowy Sącz, dnia 29 maja 1932.	Nr. 22.

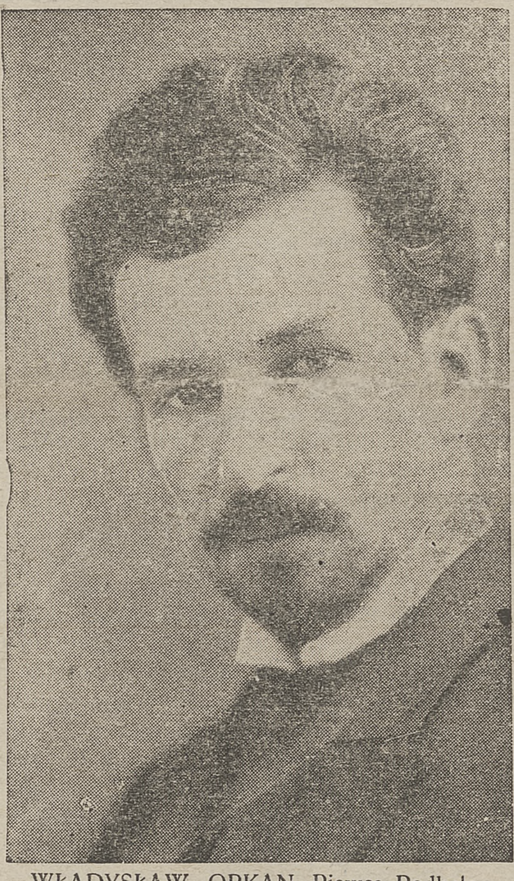
GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe PKO. 409.090 TELEFON Nr. 210.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Władysławowi Orkanowi w hołdzie!



WŁADYSŁAW ORKAN, Piewca Podhala.

WŁADYSŁAW ORKAN.

MÓJ DOM.

I.

Mój dom — skalista wyspa na szarych wód bezkresie...
morze ludzkiej niedoli, z potoków łez powstałe,
opływa go dokoła, podmywa się pod skałę
żywą stupłetwną falą pod kamienny wierzch pnie się...

mój dom — odwieczna pustka, pole opustoszałe...
wiatr po ścianach zawodzi, po jałowcowym lesie,
stracone w ziemi płacze przez ugory mi niesie,
zmarłe przywiewa liście, od mrozu osendziałe...

mój dom — to mój niepokòj, to grób mojego życia,
kolebka duszy smutnej i roztęsknionej wiecznie —
gniazdo, gdy las tną, w szczycie u ostatniego złomu...

nie wiem, kto bardziej trwożny: czy ten, co od rozbicia
chroniąc się, wszedł na deskę, żegluje niebezpiecznie —
czy ja, który się na to patrzę z mojego domu...

II.

Zaledwie Cisza zajrzy w moją pustą dziedzinę,
już jej niema — traci się i przepada u węgła..,
a tuż za nią Płacz staje: na twarzy ino ścięgła,
w oczach widać otchłanie dwie i jedną głębinę...

i poczynają wzbierać te dwa jeziora sine,
zlewać się w jedno morze, jakby je powódź sprzęgła —
już jedna mokra fala serca mego dosięgła,
już Duszą na zwełnionych, wezbranych wodach płynę...

lament fal - krzyk gór, w niebo wdzierających wyłomem —
jęk wód, zapadających w ciężkie, bez dna otchłanie —
przelatujące w wichrze Nędze — Bóle Rozpacze...

otam w samotni pustej sam opuszczonym domem —
dusza z falami poszła na wieczne bojowanie,
a serce po ugorach straconej Duszy płacze...

POWIAT. KOMISJA OŚWIATOWA W N. SĄCZU

W serdecznej trosce o rozwój kultury podhalańskiej postanowiła:

w 2-letnią rocznicą zgonu Władysława Orkana

wielkiego Syna naszej skalnej ziemicy oddać Mu

HOŁD

jako Mistrzowi, który przez swój testament, zawarty w „Wskazaniach" i „Listach ze wsi" wytyczył drogę myślom i czynom społeczno-oświatowym Podhala.

Pamięci Orkana zostały poświęcone

dni 28 i 29 maja 1932 roku,

w którym to czasie obradować będzie w Nowym Sączu Zjazd Okr. Zw. Naucz. Pol. i Pracowników Oświatowych.

Poza rozważaniami Orkanowskiej koncepcji pracy społeczno-oświatowej na Podhalu — przez pracowników oświatowych — przewidziana jest:

CZĘŚĆ ARTYSTYCZNA

która ułatwi ogółowi społeczeństwa bodaj pobieżne poznanie duszy Orkana i istoty regionalizmu podhalańskiego.

Program:

SOBOTA 28-go MAJA 1932.

Godz. 10. Uroczysta Msza żałobna za duszę śp. Orkana w kościele parafjalnym.

Godz. 11. w sali Sokoła: **Poranek** ku czci Orkana (dla młodzieży szkół średnich): a) Odczyt „Orkan jako regjonalny działacz społeczny" wygłosi prof. Pawłowski, b) „kantata" komp. J. Czecha w wykonaniu chóru mieszanego pod kier. prof. Harasowskiej, c) recytacja wyjątku z „Drzewiej", d) „Piosenka Franka Rakoczego" harmoniz. J. Czecha w wykonaniu chóru mieszanego pod kier. prof. Harasowskiej, e) deklamacje, f) muzyka II. gimnazjum.

Wstęp dla młodzieży bezpłatny.

Godz. 16. W sali Sokoła: Widowisko obrazkowe pt. **„Franusiowa dola"** J. Cierniaka (dla młodzieży szkół śred.)

Wstęp: 30, 50 gr.

Godz. 20. W sali Sokoła: WIECZORNICA ku czci Orkana: a) „Kantata" i „Piosenka Franka Rakoczego" w wykonaniu chóru mieszan. pod kier. prof. Harasowskiej, b) przemówienie o Orkanie c) widowisko obrazkowe p. t. „Franosiuwa dola" J. Cierniaka.

Wstęp 50 gr., 1'00 zł., 1'50 zł.

NIEDZIELA 29-go MAJA 1932.

Godz. 11. W sali Sokoła: **Poranek** ku czci Orkana (dla delegacyj wiejskich i Zw. Strzeleckich) a) przemówienie: „Historja chłopów rycerskich dawnej Polski" wygłosi dr. Żyła, b) „Kantata" i „Piosenka Franka Rakoczego" w wykonaniu chóru mieszanego pod kier. prof. Harasowskiej, c) widowisko obrazkowe pt. „Franusiowa dola" J. Cierniaka.

Wstęp dla delegacyj wiejskich i Zw. Strzeleckich bezpłatny za okazaniem biletu.

Za Powiatową Komisję Oświatową

Sekretarz	Przewodniczący
Instr. Ośw. Pozaszk.	Starosta Powiatowy
J. IZDEBSKI.	Dr. M. ŁACH.

JĘDRZEJ CIERNIAK (Warszawa)

Orkanowa dola.

Urodził się nasz podhalański „dumac“ w chudobnej gazdówce „pod Grońcem“ w Porębie Wielkiej. Dosytnej obfitości chleba nie miał już od maleńkości, bo ojcom nie było się z czego wziąć i w chałupie była bieda. A mimo to wychował się Franuś*) w niebylejakiej urodzie, skoro nietylko zdobył wielką naukę, ale i wybił się nad dziw dużej miary talentem pisanego słowa.

Istotnym budulcem tworzywnym całej Orkanowej literackiej i ideowo-społecznej spuścizny były, zdawałoby się, rzeczy niewielkie, a przecież w swej treści jedynie: synowskie uwielbienie dla Matki i synowska miłość do rodzonej ziemi. W tych dwu uczuciach mieści się Orkanowa dusza.

Matka, prosta kobiecina wiejska, a przecież tak nieprzeciętna w podstawie wobec trudu życia i odpowiedzialności za wartość tego życia, a tak krzepka i hartowna stalnym charakterem, że przez całe Orkanowe, ciężkie i w rzeczy smutne żywobycie właśnie ta prosta kobiecina była mu niezawodną moralną ostoją.

A obok tego owa ojcowizna najbliższa, właśnie te zbocza, roztoki, skały, pastwiska, lasy, szczyty górskie, owa podhalska ziemia, choć skąpo chlebem człeka darząca, ale tak niewoląca duszę swoją dziką, pierwotną urodą, — ona to właśnie wyzwoliła we Franku talent poety, owego „dumaca“, co to w biologicznem przywiązaniu do własnej ziemi i pracujących w ciężkim trudzie na niej ludzi tak głęboko a ze smutkiem nad chłopskiego świata dolą się zadumał, że już z tą zadumą do ostatka się nie rozstał.

I oto wziąwszy w młodą pierś tę moralną krzepotę i upartość z ojcowskiej chałupy i zachłysnąwszy się niewolącem pięknem górskiej przyrody, poszedł Franek, jakby z bochenkiem razowego chleba pod pazuchą, w dalekie światy po naukę.

Rozmaicie to było z onem zdobywaniem wiedzy w wielkiem mieście, dużoby o tem mówić, niejedno wiedzą jego przyjaciele-koledzy, wszystko się i pamięta dziś żyjąca Orkanowa Matka. Ale zdobył światło szerszej nauki i z tem powrócił na wieś do ojcowskiej gazdówki, pod Groń, by tu już do śmierci na ziemi pracować, by tu w bezpośredniem obcowaniu z wsią o jej sprawach myśleć i pisać.

Okazało się jednak, że rozpoczęte nieśmiało na ławie szkolnej prace literackie stać się miały jedynem Orkana powołaniem. Poczuł się poetą i to głównie poetą swej rodnej ziemi.

Ukochałem lud biedny nad miarę,
bom się jego pieśnią wykołysał,
ukochałem zwyczaje i gwarę,
które dziecko z piersi jegom wyssał...

Pisał i o sprawach ogólniejszych, próbował różnych form literackiej wypowiedzi, ale najlepiej czuł się w swoim własnym, porębiańskim świecie. To też jego najtęższe dzieła, jak np. „Drzewiej“, „W roztokach“, wiążą się najściślej z rodzinnemi stronami twórcy. Doprawdy trzeba osobiście pobyć trochę pod Groniem, trzeba poobchodzić te wszystkie ścieżyny, zbocza, roztoki, polany i zalesienia, by Orkanów świat wyczuć i należycie zrozumieć. Trzeba choć raz objąć okiem te rozległe widoki, jakie się roztaczają z pod Orkanowej siedziby hen ku Lachom, by chwycić sercem całą poezję choćby tak prostego a zawodzącego w śpiewie pokrzyku porębiańskiego pasterza:

Hej!... jak ja se zaśpiewam na środku polany —
ej, to mi odegrają w Krakowie organy...

Trzeba sobie bowiem wyraźnie powiedzieć, że Orkan nie jest jakimś sobie tylko utalentowanym poetą życia wiejskiego i niczem więcej. **Orkan jest krzykiem i sumieniem wsi polskiej**, to też o jej sprawach pisze serdeczną krwią i smutnemi łzami.

Poza światłem cienie widzę zawdy,
łzy mnie ciągną więcej niźli blaski...
lecz do ludu nie schodzą jak z łaski, —
ja w nim samym szukam tylko prawdy.

Najbezpośredniej był związany z Podhalem, cieszył się jego przeszłością, pysznił jego „hyrem“, radował serce góralską nutą, był duszą Związku Podhalan, marzył o jakiejś wielkiej „ślebodzie“ dla tej najcudniejszej w Polsce ziemi, którą chciał królewskim jakby blaskiem opromienić i ku progom słońca wydźwignąć. Kiedy oto jednego razu znalazł się Orkan w towarzystwie serdecznych przyjaciół, Galicy i Gwiżdża, na szczycie pienińskich Trzech Koron, tak zawrotnie dalekie jego myśl chwytała zamierzenia:

Dyć my hań wetrój stali,
jaśni na niebie jak świce,
z hańtąd my wytycowali
podhalskiej ziemi granice.
Hej Boze, co sie dumało,
co sie nam wte hań nie śniło!
jeze onoby mogło być, — —
ba coz, kieby wej było.

I właśnie z tych dumań nad przyszłością Podhala powstały Orkanowe wskazania dla młodszych, w życie idących synów tej ziemi, aż wkońcu zrodził się i dojrzał wielki plan oparcia budowy Rzeczypospolitej na Związkach Ziem. I już widział Orkan przyszłą kopułę na tą wielką budowę, w postaci promieniującego na całą Polskę Ogniska Ziem na Wawelskiej Górze. To już ostatnia Orkanowa myśl i troska, to jego ideowy testament.

Zaś wśród tych dumań i zamyślań o życiu najbliższej dziedziny pod Grońcem, potem ziemi podhalańskiej, a wkońcu całej Rzeczypospolitej Ziem, snuła się naogół smutna i jakże ciężka i twarda Orkanowa dola. Uderzały w tego człowieka kłopoty za kłopotami, waliły coraz nowe nieszczęścia, a wreszcie uporczywa własna choroś i codzienny widok w oczach gasnącego życia jedynej córki przepełniły tę dolę troskami wyżej sił ludzkiej wytrzymałości. A przecież Orkanowy duch to wszystko dźwigał, jeno nie wytrzymało spracowane serce...

Tak się oto wśród nas w blizkiem sąsiedztwie, spełniła od kołyski do grobu ta chłopska, przedziwnie bogata choć tragicznie smutna, orkanowa dola...

*) Orkan nazywał się Franciszek Smreczyński.

O chłopach żołnierzach i chłopach obywatelach dawnej Polski.

(Kilka fragmentów z historji wsi i chłopów w Polsce.)

Rojno i gwarno zrobi się w Nowym Sączu w ostatnie dni maja. W zjeździe, zwołanym przez ruchliwą Powiatową Komisję Oświatową, a poświęconym zagadnieniom społeczno-oświatowym, nasza wieś podhalańska weźmie chyba liczny udział. Zjazdowi temu patronuje przecież wielkie imię Orkana, nieodżałowanego i niezastąpionego pierwszego Gazdy Podhala. Bardzo wysoko stawiał On naszą chłopską honorność a swem gorącem sercem pragnął najmocniej, żeby chłopi w Odrodzonej Polsce stali się prawdziwymi Jej gazdami, godnymi objęcia wielkiej spuścizny narodowej po tych, co w Polsce dawniej gazdowali — po szlachcie.

Zjeżdżamy się więc w Sączu nie po to jeno, żeby obejrzeć miasto, spotkać się ze znajomymi i z nimi o sąsiedzkich rzeczach pogadać, ale i po to, żeby pospólnie w całej wsiowej gromadzie podumać i poradzić co i jak mamy robić, żebyśmy nie byli jeno biernymi świadkami i ostatni w tej pracy, z której się wykuwa przyszła Polska. A skoro mamy radzić, co i jak robić, to myślę, że nie zawadzi, gdy sobie przypomnimy, jak to dawniej chłopi w dawnej Polsce o Polsce myśleli i dla Niej żyli, choćta żadnych praw nie mieli.

Zdawałoby się napozór, że nie wiele może nam powiedzieć historja o tem, jak to dawni chłopi odnosili się do Polski i jak jej służyli. Utarło się bowiem mniemanie, że nasza wieś niema żadnej przeszłości w znaczeniu politycznem, że chłopi w dawnej Polsce byli tylko bierną masą, obojętną na to, co się wokół nich działo. Od święta i parady wspominało się i wspomina conajmniej Bartosa-Głowackiego i Racławice a na Podhalu czasem powstanie chochołowskie i na tem koniec.

A tymczasem bywało inaczej, a jak i kiedy — to sobie bodaj w krótkości przypomnijmy. Zaznaczam zgóry, że w tym krótkim artykule ograniczę się do czasów najnowszych od XVII wieku począwszy. Jednym z najbardziej tragicznych okresów w naszej historji było panowanie króla Jana Kazimierza. Kiedy ten król obejmował rządy, podwaliny Polski podgryzał na wschodzie bunt Chmielnickiego i straszne w swych skutkach wojny kozackie. Chmielnicki myślał o tem, żeby pożarem wojny objąć całą Polskę i starał się wywołać w zachodnich województwach zarzewie wojny domowej o podłożu socjalnem. Wysłał więc do Polski 2 tysiące agitatorów, którzy mieli namawiać chłopów do wojny ze szlachtą. Liczył na to, że uda mu się dość łatwo namówić chłopów do rzezi szlachty i krwawej zemsty za ucisk i krzywdy, jakie chłopi często musieli od niej znosić. Spotkało jednak Chmielnickiego przykre rozczarowanie i zawód. Ona dwutysięczna armja jego agitatorów zdołała jedynie wywołać bunt chłopów w 2 miejscowościach, a to w Czorsztynie i w Lądzie w Wielkopolsce. Bunt Kostki Napierskiego w Czorsztynie dał natchnienie i temat Tetmajerowi, Kasprowiczowi i Orkanowi do literackiego opracowania tego bardzo ciekawego a przez historję dotąd niezupełnie jeszcze wyjaśnionego epizodu historycznego na Podhalu. Dodać przytem należy, że kiedy z jednej strony część górali poszła za owym tajemniczym Kostką Napierskim i dała się namówić do buntu, to niemal równocześnie inni górale, służący w pułkach piechoty łanowej bili się wspaniale pod Beresteczkiem. Niedługo zaś mieli górale udowodnić, że tak jak cały lud chłopski, wierni są Polsce i Jej królowi. Miało to miejsce w czasie powrotu

TADEUSZ SZCZECINA.

Śpiéwki o Orkanie.

Nieśmiertelnemu Duchowi
Wielkiego Pisarza Podhalańskiego —

I.

Przeleciał se wiater sumny przez doliny
a taki załośny, ze łkały drzewiny — — —

przeleciało słonko nawskroś skalnych turni,
Orkanowa dusa leci jesce górniéj — — —

Nie bedzies jus więcyj hucał ciemny lesie,
kiej sie nie poniesie echo pieśni bez wsie!

powiędnom, powiędnom na ubocak drzéwka,
kiej jim nie zasumi Orkanowa śpiéwka!

skacom bez kamienie siklawom potoki,
rośnie smutek rośnie — jak smerek, wysoki —

zapłace se wiérzba i kosodrzew co rok,
ze Orkana niéma, że pomar nieborok — — —

II.

Niedźwiedzki gościéniec poléwany déscem,
zaśpiéwej dziewucho, skrzypku zagrej jesce!

niedźwiedzki gościéniec poléwany wodom,
zaśpiéwom wom jesce, do serca przegodom —

niedźwiedzki gościéniec poléwany winem,
sumią góry wiesnom, pochną rozmarynem —

III.

Sumi hola, semrze las,
pustkom stoi izba —
jaki-ze to dzisiaj cas,
ze tak ludu cizba?

bélo słonko — ale je
boleść zamkła chmurą — — —
kanyś Franku posed se?
gdzieś jes Waligóro?

lecom w niebo, robią rum
skargi, by gołębie —
polem, borem idzie sum,
hej! o Wyrwidębie!

zyją ludzie roków sto
a Tyś zył tak mało!
wyrośnij Mu w nieba tło
zywem sercem skało!

wyrośnij-ze w niebo prec
melodyją skało,
bedzie lewce słodziej ledz,
kiej sie-ji bedzie kciało — — —

leci wiater, smreki gnie —
coz tak wietrze dmuchos?

jesce chybciej, niz ty, mknie
za kozicom juhos!

jesce prędzyj sunie w dół
o Orkanie echo —
wieje, wieje boleść z cół,
nikt sie nie uśmiecho — — —

IV.

Jasiek konie poił,
Kaśka wode brała — —
cosi Jasiek smutny,
Kaśka sie spłakała —

płace Kaśka, płace
nie wiadomo za cem —
hej, boleść widoma,
bo załoba doma!

V.

Na puste pole wysed chłop
rosły jak smrek, niestary,
grzał z nieba słońca bujny snop
i drzewa jak standary

sumiały — — patrzył se chłop w dal
na skały, co w mgłach drzémią
i sepnął: bedzie iść mi zal
od ciebie, moja ziemio — — —

VI.

Posalały góry, chmury,
z kosodrzewin lecą wióry,



Jana Kazimierza z wygnania śląskiego przez Szwedów. Zbytecznem wydaje mi się powtarzać ten fragment tak ślicznie opisany w „Potopie" Sienkiewicza i przez Tetmajera w „Janosiku". Bohaterstwo mieszczan nowosądeckich opowiedział Romanowski w powieści poetyckiej „Dziewczę z Sącza". Te właśnie czasy — to najpiękniejszy może okres w całej rycerskiej przeszłości Podhala. Podhale pierwsze zerwało się przeciw Szwedom, porwało za sobą całą Polskę. Ruszyli się górale żywieccy, którzy ze swym proboszczem ks. St. Kawakowicem na Gody 1655 r. postanowili ruszyć na pomoc oblężonej Częstochowie. Wpierw jeszcze, bo 30 IX. górale i chłopi z wadowickiego poturbowali Szwedów w Kalwarji, a chłopi powiatu oświęcimskiego napadli 19. XII. na jakiś inny oddział szwedzki a wreszcie za przykładem Sącza poszli mieszczanie Biecza, którzy zabili szwedzkiego komisarza. W tych czasach kiedy Polski i prawowitego króla odstąpili wszyscy i przeszli na stronę Szwedów — jedynie lud wiejski pozostał wierny. Włóczącej się po kraju szlachcie odbierano wozy i broń, zbierano się w lasach i napadano na pojedyncze oddziały Szwedów.

To patrjotyczne opowiedzenie się przy Polsce i królu prostego ludu na Podhalu ułatwiło szlachcie zawiązanie 21 XII. 1655 w Sączu pierwszej konfederacji i zwołanie na 27 XII. do Grybowa pospolitego ruszenia ziemi krakowskiej. Znana konfederacja tyszowiecka pod Czarnieckim została zawiązana dopiero w następnym miesiącu tj. w styczniu 1656 r.

Nie będzie więc przesadą powiedzenie, że lud wiejski a mówiąc ściślej pierwsi górale podhalańscy porwali za sobą całą Polskę do walki ze szwedzkim znajadem. I Szwedzi bynajmniej nie lekceważyli sobie tej chłopskiej ruchawki. Przeciwnie, chcieli ją skierować przeciw szlachcie, próbując środka, którego będą później próbować wszyscy nasi wrogowie. O to król szwedzki Karol Gustaw wydał uniwersał namawiający chłopów do mordowania szlachty i napadania na dwory szlacheckie, obiecując za to nagrody pieniężne i w ziemi. I tej djabelskiej pokusie chłopi nie dali się uwieść. Szli za prawowitym królem pod Warszawę, gdzie swem bohaterstwem przyczynili się do odebrania jej z rąk szwedzkich. Za to bohaterskie zachowanie się wierność Polsce zapłacił im Karol Gustaw po niefortunnej bitwie warszawskiej krwawą rzezią, ale i tem nie złamał i nie ugiął chłopów. Te piękne obywatelskie cnoty chłopów nagrodziła Polska nigdy niewypełnionemi Ślubami lwowskiemi.

Podobnie nie w nadziei zapłaty pomagali chłopi rycerskiemu Janowi III. w jego zmaganiach z turecko-tatarską nawałnicą.

Podobno w bohaterskiej a znanej wszystkim obronie Trembowli brało udział 150 chłopów, uzbrojonych w kosy. W pułkach piechoty łanowej parli chłopi z Sobieskim z nieśmiertelną odsieczą jak bór pod Wiedeń a szczególną miłością króla z przywiązaniem do jego osoby wyróżnili się w czasie wyprawy na Węgry pod Ostrzyhom i Parkany chłopi kaszubscy.

Nawet w smutnych czasach saskich spotykamy wśród chłopów śliczny objaw narodowego uczucia. Część szlachty opowiedziała się za Stanisławem Leszczyńskim i przeciw Sasowi zawiązała w Dzikowie konfederację, wywieszając na swym sztandarze hasło niepodległości narodowej. W szeregach Dzikowian nie zabrakło i chłopów. Oni też — Kurpie — pod wodzą pułk. Paszkowskiego stawiali najdłużej opór obcemu, sasko-moskiewskiemu zalewowi, w swej bohaterskiej i upartej walce wyprzedzając o lat 60 Racławice.

W walkach o niepodległość i samowładność narodu w czasie panowania ostatniego króla, nie zabraknie dowodów patrjotyzmu ze strony chłopów i w czasie konfederacji barskiej i w wojnie 1792 r. a wreszcie najwspanialej zabłyśnie chłopski patriotyzm i ofiarność w czasie Kościuszkowskiej insurekcji. Do historji przeszli kosynierzy krakowscy z Głowackim, ale obok nich na równi mogą stanąć godnie chłopi wielkopolscy, litewscy i żmudzcy.

W walkach powstańczych nie było powstania, w któremby chłopi nie wzięli udziału. Z okresu walk wyzwoleńczych warto zanotować dwa wyłącznie chłopskie spiski powstańcze. Jeden Gorzkowskiego na Podlasiu w dobie Legjonów Dąbrowskiego i drugi w roku 1855 na Ukrainie w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. Te dwa wyłącznie chłopskie spiski powstańcze całkowicie rehabilitują chłopów za rok 1846, jeśli się przy tem pamięta wielkie obywatelskie i narodowe stanowisko chłopów wielkopolskich w latach 1846 i 1848 oraz powstanie chochołowskie. Zatrzymując się przy roku 1846, o którym historja tak bezwzględnie wydała swój sąd, i skąd zaczęło powstawać pojęcie szelizmu, którem nieraz zbyt pochopnie zaczęło obdarowywać wszystkich chłopów — warto uzmysłowić sobie wszystkie błędy i grzechy, jakie starsza brać popełniła wobec chłopów i wobec narodu w tych czasach, a wtedy bezwzględność potępienia chłopów za r. 1846 musi ogromnie zmaleć. Warto też pamiętać, że termin wybuchu powstania w roku 1846 zdradził Prusakom niemal w ostatniej chwili — nie prostaczek chłop czy mieszczanin, ale jeden ze starszej braci niejaki Henryk Poninski i kto wie, czy kiedyś nie dowiemy się jeszcze, że istniał związek przyczynowy między tą zdradą a straszną rzezią galicyjską. Dziś wiemy bowiem, że to, co udało się w roku 1846 urzędnikom jego cesarskiej apostolskiej mości, nie udało się Chmielnickiemu w roku 1651, Szwedom w roku 1656, Moskalom w roku 1794, a czego Austrjacy mieli ochotę spróbować już w roku 1809 przeciw księciu Poniatowskiemu w czasie jego wspaniałej wyprawy galicyjskiej — ściślej mówiąc do Galicji Wschodniej — po zaszczytnej dla młodego wojska polskiego bitwie raszyńskiej. Warto też pamiętać, że chłopi w czasie odwrotu z pod Moskwy, ukrywali przed Kozakami pozostałych w tyle rozbitków a później przeprowadzali ich do najbliższych oddziałów francuskich lub polskich. — Wymieniając wszystkie rycerskie zasługi chłopów, nie zawadzi przypomnieć, że owa bohaterska i najbardziej świetlana postać 1905 roku, St. Okrzeja — wywodził się ponoć ze wsi i w tej beznadziejnej walce, będącej krwawym i głośnym protestem on godnie reprezentował wieś w tej walce z caratem.

Czasy wojny światowej wszyscy jeszcze żywo mamy w pamięci. Mówiąc o udziale wsi i chłopów w Legjonach 1914 trzeba mieć na uwadze i tych, co z racji swego wykształcenia i zawodu zaliczyć ich trzeba do inteligencji, choć wyszli ze wsi i z jej życiem duchowo byli związani i często dalej uważali się za chłopów — inteligentów. Może za parę lat dowiemy się, jak procentowo i liczbowo przedstawiał się udział wsi w Legjonach. Powołując się na utwory Orkanai Kisielewskiego mogę podać, że z Podhala poszło do Legjonów przeszło półtora tysiąca chłopów. Po Podhalu drugie miejsce przypadnie zdaje się Lubelszczyźnie. W dziejach I. Brygady Podhale — a specjalnie Sądeczyzna — ma piękną kartę. Marszałek Piłsudski w swej książce „Moje Pierwsze Boje" poświęcił Podhalu trochę serdecznych wspomnień, tem więcej dla wsi drogich i cennych, że Marszałek nie żałował nieraz gorzkich i cierpkich słów pod adresem całego społeczeństwa.

Choć kilka słów należy jeszcze poświęcić chłopom z pod b. zaboru pruskiego. Znaną powszechnie jest tylko postać Drzymały, choć i Pomorze ma swojego Gackowskiego i Sternickiego, a Śląsk tragicznie zmarłego Chrószcza, którzy w tej okrutnej walce z pruskiem barbarzyństwem nie dali się złamać i ratowali swój kawałek ziemi od przejścia w obce, wrogie ręce w imię zasady, że tyle będzie praw Polski do ziemi na Kresach Zachodnich, ile jej będzie w polskich rękach. I możemy dziś śmiało powiedzieć, że polskość na ziemiach zachodnich uratowali chłopi, którzy ten obowiązek narodowy przyjęli od szlachty, gdyż ta mniej liczna i łatwiej poddająca się pruskiej przemocy — musiała przewodnictwo w obronie narodowych skarbów oddać w ręce budzących się nowych warstw, mieszczaństwa i chłopów.

Tak oto w krótkiem zestawieniu przedstawiałby się udział wsi i chłopów w politycznem życiu wewnętrznem dawnej Polski. Widzimy, że rycerski i obywatelski obowiązek dawni chłopi wobec Polski według swych możliwości spełnili jaknajlepiej i dzisiejsza polska wieś ma słuszny i uzasadniony powód być dumną ze swych przodków. My młodzi wiele się od nich możemy nauczyć, bo nigdy w pojmowaniu obowiązków obywatelskich nie przestaną być dla nas godnym do naśladowania wzorem i przykładem.

Jeśli jednak chodzi o nasz stosunek do przeszłości, warto zapamiętać i naśladować stanowisko italskich faszystów, którzy w katechiźmie faszystowskim dla młodzieży powiadają: „przeszłość nie jest dla faszyzmu źródłem biernej chwały, trzeba bowiem być godnym dawnej wielkości i nie wolno na niej pasożytować; nie jest prawdą powiedzenie: jesteśmy wielcy, bo byliśmy wielcy"... Słowa, te winna sobie zapamiętać dzisiejsza młodzież wsiowa, na której ciążą wielkie zobowiązania wobec dawnych i wobec przyszłych pokoleń chłopskich. Pod groźbą sprzeniewierzenia się wspaniałej tradycji i groźbą ciężkiego grzechu narodowego — nie wolno obecnemu pokoleniu młodzieży wiejskiej uronić ani najmniejszej cząsteczki z tego wspaniałego dorobku służby rycerskiej i obywatelskiej dawnych chłopskich pokoleń. Świętym nakazem narodowym i państwowym jest ten dorobek powiększyć o swój własny udział i wzbogacić przez dorzucanie nowych wartości z tych cnót obywatelskich, jakie Polsce Odrodzonej dla dalszego pewnego jej rozwoju są konieczne. Jakie to mają być wartości i cnoty, dowie się każdy, rozmówiwszy się z swą duszą i sercem.

Wielu z młodych swój obowiązek żołnierski wobec Polski spełniło godnie i napewno godnie spełni, gdyby tego zaszła potrzeba. Trzeba, by i obowiązek obywatelski wypełnić tak sumiennie i pięknie. Jeśli nie zawiodło się państwa w ciężkim okresie zmagań wojennych, to karygodnem i zasługującem na zupełne potępienie byłoby niedopisać w pokojowej pracy, kiedy rozgrywa się procec budowy państwa słabego, lub mocarstwa zależnie od tego, jak zachowują się obywatele. Dziś nikomu niewolno być jednostką bierną. Każdy musi wykazać jak najwięcej energji i aktywności w tej pracy i na tym posterunku jaki zajmuje.

Obecnie zagadnienia gospodarcze wysuwają się na pierwszy plan. Dla ludzi obrotnych i rzutkich ogromnie duże i wdzięczne pole pracy; i sądzę, że nikomu z młodych nie uśmiecha się wola odpustowego dziada dlatego, że źle i wszyscy narzekają na biedę. Jeżeli sam sobie będziesz umiał radzić, możesz liczyć

---

prasnął górą holny wiater,
wali strach od groźnych Tater — — —

lecą z wyzy na dół skały,
smreki, wiérchy posalały,
duje wiater w tysiąc trąb,
huknął pierun w rodny dąb — — —

hej! ratunku! dąb jus lezy!
walą dzwony z gór, jak z wiezyc,
łyskawice świécą jasno
w pogrzeb dębu, co w ziem prasnął — — —

VII.

I coz tak wiatrze sumis
i coz sie wijes wiatrze?
hej, przypomniały ci sie
nocki przy holnej watrze — —

hej, przypomniała ci sie
przy holnèj watrze nocka
i rozkochane w tobie
dziewcęce, modre ocka — — —

dziewcęce modre ocka — —
niéma to jak kochanie!
hej, zasum głośno wiatrze,
hej, na „Odpocywanie!"

VIII.

Ghoćby sie zapadły
te góry ogromne,
nigdy jo o Tobie
Gazdo nie zapomne!

hej, Gazdowe imie
na uwrociak drzėmie,
kiej słonko zaświéci,
do nieba poleci — — —

IX.

Wypieściła Cie twarda,
jak Twoje życie, skała —
rozkwitła-ć dusza harda,
jak górska stokroć, biała — — —

nie ukołysał Cie słodki
poszum kwitnącej wiosny —
tuliły Cie opłotki
i pachły w lesie sosny — —

wyrosłeś w chmur ulewie,
gdy wkoło kwitło kwiecie —
nie było Ci na świecie,
jak na wiosennem drzewie!

hej, wypieścił Cie ostry
wiatr i kochana Matka
i brzozy, wierne siostry
i Nędza do ostatka!

X.

Cicho, cichuteńko
jasność popod krzyż szła — — —
oj przyszła po Ciebie,
śmierć-matula przyszła — — —

oj, przyszła do Ciebie
bielutka jak wiosna,
na oczy spuściła
zimnej nocy krosna — — —

i zabrała troskę
ciężką, kieby skała,
na której wyrosłeś —
zabrała śmierć biała — — —

i wzięła ból ziemi,
zdjęła z smutnych lic — — —
cicho, cichuteńko — — —
nie trza Ci jus nic — — — —

na czyjąś pomoc i wtedy ta pomoc będzie miała jakiś sens i wartość. Nie dobrobytu, ale okres klęski narodowej — przegrana wojna — i groźba gospodarczej ruiny — z powodu konkurencji zboża amerykańskiego zadecydowały o wspaniałym rozwoju gospodarczym Danji, a ciężka walka z potężną finansjerą i przemysłem niemieckim, o rozwoju gospodarczem Czechosłowacji. Jeśli zaś chodzi o przykład bliższy — wystarczy przypomnieć sobie dzieje Wielkopolski za okres od roku 1831.

Trzeba nam jak najwięcej świadomych celu i dróg energicznych i aktywnych obywateli. Winny ich wychować organizacje społeczno-oświatowe a przedewszystkiem organizacje młodzieży wiejskiej. Nie zawiele mamy w Polsce szkół rolniczych, ale ich starczy. Natomiast o wiele zamało mamy uniwersytetów ludowych. Taki uniwersytet przydałby się dla Podhalan na Podhalu. Dla ludzi gorąco czegoś pragnących nie istnieją trudności i przeszkody, którychby nie można przełamać.

Przypominają się gwałtem niezapomniane słowa Orkana

„Hej miły Boże, o czem się nie dumało,
co się w to hań nie śniło,
Jeżeby ono mogło być
Ba cóz kieby wej było!"

Śni mi się ludowy uniwersytet na Podhalu dla potrzeb górali podhalańskich, uniwersytet, mający wdzięczne i doniosłe zadanie ze względu na narodowościowo mieszany w pewnym stopniu charakter najbliższych nam powiatów. Mógłby być, gdyby wieś i społecznicy chcieli go chcieć.

Narazie niech mi wolno o nim przynajmniej marzyć i w marzeniach chcieć. Może tem marzeniem zarażą się inni — będzie to już pierwszy krok na drodze realniejszych chęci. Wtedy zapytamy się, czy będzie. Ano zobaczymy.

Takie skromne pozdrowienie pozwalam sobie przesłać na nasz pierwszy zjazd społeczników-oświatowców i zjazd orkanowski w Nowym Sączu.

Dr. WŁADYSŁAW ŻYŁA, w Krakowie
rodem ze wsi Przybradza pow. wadowicki.

WŁADYSŁAW ORKAN („Z Martwej Roztoki").

OTWÓRZ SIĘ MOJA MOGIŁO...

Otwórz się, moja mogiło,
Pochłoń serce struchlałe — —
Pełni radosnej życia ono biło,
Jak dzwon, na chwałę...
W pustce, w odludziu głuchem,
Gdzie cisza drży przylękiem,
Ono jedyne było żywym ruchem,
Ogniem i dźwiękiem...
Słuchiwał przechodzień — wiatr
Płomiennych jego zwierzeń —
Odbijały się od ściany Tatr
Echa uderzeń...
Zżarła je pustka swą siłą,
Rozbiła o skałę — —
Ach kiedyś radości życia ono biło,
Jak dzwon, na chwałę...

Prof. Bolesław Nytko.

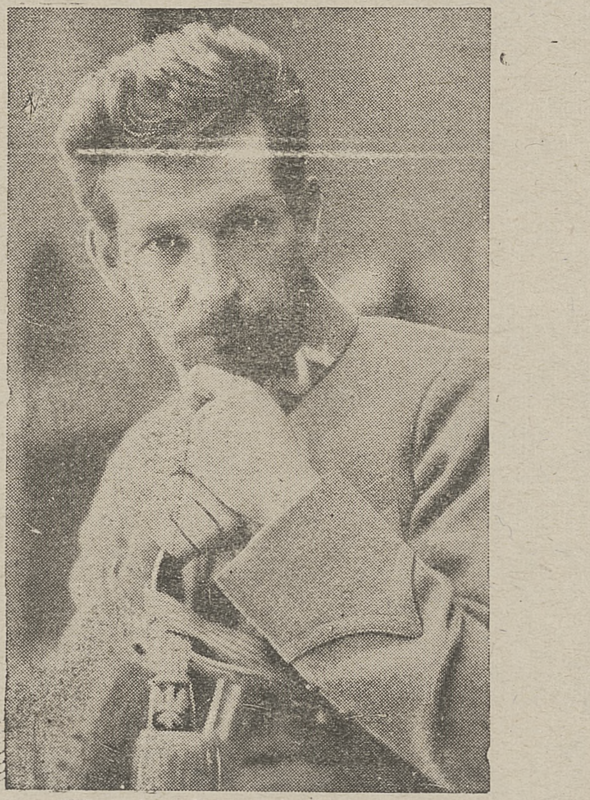
Orkan a Związek Strzelecki.

W przekonaniu wielu mieszkańców miast przedstawia się wieś jako teren zastoju, martwoty i bezradnej głupoty. Dla przeciętnego mieszczucha wieś zarysowuje się w wyobraźni dość mglisto i różowo. Przecież stamtąd przywożą pełne wozy żywności i produktów rolnych. Niejedna paniusia miejska zazdrośnie spogląda na stosy serów, kopy jaj, zgromadzone i złożone w nieładzie na placach. Chłop czy kobieta wiejska są dla naiwnych osób z miasta symbolem „chamstwa", zdzierstwa i wielu, wielu grzechów głównych. Według zdania tych opatentowanych „mędrców" miejskich środowisko ludowe nie daje żadnych wartości kulturalnych, społecznych i państwowych. Oczywiście niewszyscy mają tak błędne wyobrażenie o wsi polskiej. Są ludzie, którzy wiedzą, że masa wiejska z końcem 19-go wieku i za naszych już czasów przeszła głębokie przeobrażenie wewnętrzne.

Wyrazem tych przemian społecznych i kulturalnych są pewne wybitne jednostki, które wydała urodzajna gleba polskiej wioski na początku 20 wieku. Tacy ludzie, jak Kasprowicz, Orkan i inni synowie ludu, dowodzą, że wieś się przebudziła i że zaczyna brać czynny udział w życiu gromadnem. Przekonano się, że wieś nie jest tylko producentem, wytwórcą dóbr materjalnych, lecz zdolna jest już do stwarzania nowych wartości kulturalnych. Skomplikowało się życie wsi, nabrało ono większej wyrazistości i barwności. Dawny chłop pańszczyźniany zanikł na zawsze. Przestał istnieć chłop jako dodatek nieistotny, nic nie znaczący w życiu narodowem. Nadeszły czasy, w których ludność wiejska miała zająć wyraźnie zdecydowane stanowisko na wszystkich posterunkach zagrożonego bytu państwowego. Lud wiejski miał wycisnąć niezatarte piętno na wszelkiej działalności zbiorowej. Na czoło narodu wysuwają się nieprzeciętne indywidualności i nadają pracom społecznym swoiste zabarwienie, wynikłe z odrębności regjonalnej. Postaci z ludu nie są już „ciurami obozowemi", one zajmują nawet stanowiska kierownicze, stopnie oficerskie. Szczególnie Podhale ze swoją oryginalną kulturą materjalną bierze prym w tym zwycięskim pochodzie ludu wiejskiego.

Tu na Podhalu najwięcej zrozumienia znajduje myśl strzelecka, idea legjonowa w czasie wojny światowej. Ludność góralska umiłowała szczerze sercem kadry przyszłego wojska polskiego, ci biedni „komornicy" Orkanowscy odczuli i najwcześniej pojęli wielkość ofiary komendanta strzelców, J. Piłsudskiego.

Dzięki tym ofiarnym pracom ludu wiejskiego wzrastało znaczenie strzelców w okresie bitwy pod



Władysław Orkan jako legjonista.

Marcinkowicami (1914). Mogłoby się wydawać, że był to tylko chwilowy odruch mas góralskich. Otóż nie!

Kiedy w 1915 r. formowany nowy pułk „czwartaków", to w przeważnej liczbie składał się on z górali. Komenda tego pułku, poszczególne komendy spoczywają w rękach Galiców i innych górali. Tam też przydzielono chorążego Władysława Orkana. Piewca Podhala nie zasmucił się z tej zmiany. Umiał wziąść do ręki karabin, aby pisać i wykuwać bagnetem Polskę żywą i mocarną. Zapewne tęsknota nieraz owładnęła jego duszę ze skalnemi blokami, za spadzistemi urwiskami. Władysław Orkan stwierdzrał swym czynem strzeleckim, że prawda zawarta w jego pismach będzie o wiele głębsza i bardziej wzruszająca o ile poprze się ją dowodami krwi i cierpienia w walce na krwawych pobojowiskach.

W pamiętniku z zawieruchy wojennej pt. „Drogą czwartaków" przepięknie maluje Orkan swoje wrażenia z bojów, których był uczestnikiem i bohaterem. Jak w baśni ludowej układało się jego życie obozowe. Oto wymarsz z Piotrkowa. „Jechał poprzód pułkownik o głośnem już, zdobytem w bojach karpackich imieniu — jechali za nim i inni oficerowie pułku, wiodąc bataljony swoje, kompanje szły równo, równo, sprężone, mocne szeregi".

Poeta maszeruje naprzód z radością w sercu, zapomina, że to wojna — „Gdzieś, mówią, wojna — i my ponoć na wojnę jedziemy. Nawet gdzieś blisko. Dziwne" — Poeta żyje wojną, ogarnia go żołnierska beztroska. Zaczyna sobie nucić wraz z towarzyszami broni, a wkońcu cały pułk „czwartaków", strzelców huknął sobie pieśń: „O Jezu! dokądże Bóg prowadzi? Warszawę odwiedzić byśmy radzi".

Wnet jednak ból zatargał sercem poety, strzelca. Spostrzegł w przemarszu przez Królestwo, Radomskie i Lubelskie ruiny miast i wsi, spalonych przez nikczemnego wroga. „Groza przywitała nas u wstępu"... mówi Wł. Orkan, wspominając o ruinach Ożarowa. Takiej ohydy zniszczenia oczy nasze jeszcze nie widziały. Przerażający obraz gwałtu i barbarzyństwa. Stoją one kominy zczerniałe, pięści powstały bezsilnej w pustkę ku niebu wzniesione. Czerepy ścian, patrzące oczodołami otworów okiennych." Umundurowany poeta mniej zwraca uwagę na stronę taktyczną i strategiczną własnych czy nieprzyjacielskich ruchów. Poeta szczerze i serdecznie współczuje z nędzą i niedolą ludności cywilnej, wszystko jedno jakiej narodowości. Dostrzega bezsilność odrętwiałość zrozpatrzonego właściciela i mieszkańca polskiej ziemi. Oto fizjognomje gromady ludzi, którzy wszystko w jednej chwili stracili: Żadne oczy ku nam nie spojrzały. Wszak zastygły w jeden punkt gdzieś wczepiony. Dłonie jak szpony koło kolan splecione. Tak siedzą". Gdzieindziej znowu oglądał pomysłowe ziemianki ludności wiejskiej, nazywając je nowoczesnemi „katakombami.

I tak idą i idą strzelcy czwartacy w lipcu 1915 r. wśród zgliszcz i popiołów. Zdobywają Polskę krwawo i boleśnie. Dla współczującej duszy poety-wojaka jest pewnem odprężeniem, piękno krajobrazu. „Pośród

Michał Piksa

wirtuoz muzyki podhalańskiej.

Przez kilka dni bawił w Nowym Sączu Michał Piksa, góral z Łącka, fenomenalny muzyk, wygrywający na harmonji i listku pieśni. Sztuką swoją produkował się przez kilka wieczorów w kinie „Sokół", wywołując entuzjazm słuchaczy. Red.

Zdarza się bardzo często, że ludzie wyrośli wśród nas, są dla nas nieznanymi. Żyli się z nami — znają nas, ot tak zewnętrznie a my ich tak samo i... tyle. Gdzietam zastanawiać się nad tem, że to może inni ludzie od nas, przeciętnych zjadaczy chleba, sięgający nieco wyżej, w krainę cudowną, gdzie mieszka i włada sztuka.

Sądząc w ten sposób, nie dostrzegamy w ludziach iskier bożych i twórczych, które nawet zasiane na grzędzie prymitywu, rodzą wspaniałe owoce.

Mieszka w Łącku, prosty góral, wyrosły niby dębczak wśród gór, i szumiący pieśnią i muzyką, jak podgórska przyroda. Nazywa się Michał Piksa. Wygrywa sobie na harmonji i na listku przecudowne prostotą ludową melodje a też i takie, które więcej artyzmu wymagają. Gra i śpiewa „sobie i Muzom" i ludziskom smutnym, dla których muzyka jest ukojeniem i wraz zapomnieniem po całodziennej walce o byt. Cudowny naprawdę człowiek i cudowna jego sztuka! Sztuka, którą porównać można do polnych kwiatów, do szumu gór i smereków, do dunajcowej muzyki fal...

W Łącku i może na Podhalu, które tego muzyka z bożej naprawdę łaski wydało, jest Michał Piksa zwyczajnym, jak to bywa, góralem, człowiekiem prostym, "sąsiadem". Ale nie dziwić się! Nemo sua patria propheta! Wiemy dobrze o tem i przykro z tego powodu nam niektórym jest. Jakiś przypadek a cud nawet zrządzi niekiedy, że gdzieś znajdzie się ktoś, kto wydobędzie na światło sztuki ukrytej w zakamarku życia i troski o nie, talent, postawi je pod słońce uznania i szczerego artyzmu, nie pozwalając w ten sposób zgasnąć, przytłumić się bożym iskrom wielkiej ludzkiej duszy.

Więc i Michał Piksa, boży muzyk, niby ten Tetmajerowski Zwyrtała, poszedł w Polskę szeroką, począł grać przed polskiemi radjostacjami, w Krakowie w Poznaniu i w Warszawie i na prywatnych koncertach, grać o skalnem Podhalu, o ludu góralskim i jego doli. Poniosło się imię Piksy po Polsce szerokiej, Dzisiaj go ta Polska zna i wie już, że jest... Łącko, że Podhale, to skarbnica talentów, bożą ręką hojnie zasianych na tej „kwardej" ziemi.

A Michał Piksa gra... Wygrywa swoje i cudze życie, życie śródgórskie, życie nad Dunajcem i Popradem.

Z całego serca dziękujemy Ci Michale Pikso za Twoje cudowne granie! Szum nam pieśnią jeszcze długo i mów daleko i szeroko o naszem kochanem Podhalu, o gorącem tej ziemi sercu, z którego takie serca, jak Twoje się rodzą. Przyjdzie czas, wierzcie panie Michale, że naszem Podhalem zadziwimy Polskę i świat cały i wtedy cieszyć się będziemy! Górami i sobą i naszą świętą podhalańską sztuką, która nigdy nie zaginie... Cześć Wam, kochany Panie Michale!

P. S.

Na zakończenie jeszcze jedno. Tyle się mówi o kwestji podhalańskiej i sprawach z nią związanych, toczy się piórem i słowem żywem walka, na szczęście „nie z bagnetem w ręku" o Podhale, o jego zasięg etnograficzny i kulturalny o to, czy Nowy Sącz czy Nowy Targ jest stolicą Podhala. A ja powiem, że nie tylko tam „dokąd sięgają góralskie portki" jest Podhale i nie tylko tam, gdzie podhalańskie pułki mają swoje orle siedziby, ale dokąd tylko zasięga góralska dusza swojem umiłowaniem, artyzmem, bujnością życia góralskiego i tradycją trudu Sabałowego i Witkiewicza, Karłowicza i Dłuskiego i Orkanowej oraczki na skalnej ziemi duszy ludzkiej, i tradycja pieśni Tetmajerowej.

To są pomniki, najlepiej nadające się na granicznę słupy Podhala i jego duszy.

Tadeusz Szczecina.

pagórków i wzgórz, łąki, proszące o uśmiech, niespodziane i miłe zacisza". „Piękna ziemia. Warto za nią się trudzić", wyrywa się poecie zgłębi piersi. „Myśl ku Podhala wybiega i wiąże tamto piękno surowe, wysokie, z tem tu bratniem poniżem, tylu pokusami oczu umajonem". Tak to słodko marzyło się góralowi-poecie. Wogóle Wł. Orkan ani na chwilę nie zapomina o swoich bliższych „krajanach". Oto nieco wyżej w owym pamiętniku tak się spowiada: „Komendę pułku w zastępstwie objął kap. Galica. I on baladę o sobie w sercu swojem nuci, Chrobat-Podhalanin jasny".

Wł. Orkan, mimo wyraźniej i odrębnej indywidualności jako poeta, nie uznawał dzielnicowości, partykularnych błachostek. Najlepiej ujawnia się ta wspaniałość i wielkoduszność jego umysłu w stosunku do Piłsudskiego. Bez zastrzeżeń ufał i wierzył w wielkość i moc Komendanta I brygady. Właśnie na ziemi lubelskiej ześli się z pierwszą brygadą „czwartacy", którzy dotychczas w przeważnej liczbie wojowali w Karpatach Wschodnich. O tej doniosłej i ważnej chwili tak pisze Orkan: „Oto spotkają się czwartacy z tymi braćmi broni, którzy na swojem dziedzictwie dawali odpór wrogowi, gdy oni po obcych horach-dolinach, w tęsknocie... Z tymi, którzy pierwsi wkroczyli na ziemię Królestwa, których pierwsze śmiałe czyny dały pobudkę innym, a którzy od Wodza swego wzięli oblicze, iż są jak jeden mąż".

Piłsudski dla Orkana przedstawia się jakby jakaś postać wspaniała, otoczona aureolą sławy, żywcem przeniesiona z jakiegoś ładnego obrazu. „Świt wstaje, roznosi się światło. Naraz zbiorowy tętent. Nadjeżdża z poza lasu brygadjer Piłsudski że świtą. Chwila rozmowy z pułkownikiem, poczem jeźdźcy popędzili na przełaj przez pole. Wizja: grupa sztabu ze sztychów powstańczych, żywo przeniesiona w rzeczywistość".

Żżył się poeta z życiem legjonowem, strzeleckim, nigdzie nie słychać żalu czy niezadowolenia. Z przepysznych obrazów bije jakiś wzniosły duch mniesienia obywatelskiego. Głęboko odczuł i zrozumiał ideę strzelecką ów gazda podhalański, przybrany w szary mundur legjonowy.

Górale mogą być dumni ze swego syna, który umiał nietylko nosić Polskę w swem sercu, lecz także zdolny był do największych ofiar na rzecz wspólnej Ojczyzny. Wł. Orkan może być dzisiaj wspaniałym wzorem dla innych synów Podhala, a zwłaszcza dla młodzieży, która cudu stawania się i zmartwychstania majestatu Polski nie widziała lub też już słabo pamięta.

Wszędzie zajrzał. Wtem — stanął w swym biegu niepomiernie zdziwiony, przerażony na widok dymiących popielisk, zdeptanych wokół traw, poczerniałych i pokurczonych w bólu drzew.

Rozglądnął się, przypominając sobie jak to tu wczoraj było. Uśmiech przesłoniły chmurki smutku, zadumania. Przez małe okienko wszedł do ocalonej opodal chaty, lekko jeno muśniętej gorącym oddechem pożogi.

Szukał swego towarzysza, chłopczynę o ślicznych jasnych włoskach, które tyle razy pieścił i złocił i niebieskich, marzących oczkach.

Świecąc złotemi promieniami przeglądnął ciasną izdebkę... Niema... Już miał odejść, gdy jeden z promyków oświecił z pod worka wystający ohydnie opalony, zczerniały piszczel ludzki...

Za uciekającym Rankiem, osłaniającym twarz ciemną chmurą, szumiał Wiatr:

Niema twego Jaśka, niema...

Zdławiła go upiorna moc, gdyś Ty śnił złote sny. Nie zbudzisz ocząt niebieskich, ani poigrasz z włosami płowemi. Porwała Go śmierć okrutna — nieubłagana. Wywiozą Go w białej domowinie hań, ka szumią brzozy. Usiądę w gałęziach, poruszę listeczki niech szumią; niech szumią Jemu, Twemu Jaśkowi na sen długi, na śmierć. Jesienią obsypię mogiłkę, ustroję i śpiewał mu będę, trącając zziębłe gałązki — pieśni matusine.

Niech śpi! niech śni o słonku, o kwiatach, gdy srebrnem puchem otulę jego biedną mogiłkę...

MIECZYSŁAW SZURMIAK.

Pamięci Wł. Orkana.

Niedola! wciąż tylko Niedola
Płynie k-nam przez lasy, przez pola,
Witana rozpaczą i łzami...

Cudna czerwona noc.

Ciemny granat nieba, jak bezkresna zasłona, zakrywająca — Tajemnicę — skrzy miljardami gwiazd chojnie rozsypanemi ręką najwyższego Artysty. Powietrze pachnie słodką, odurzającą wonią rozkwitłych storczyków, balsamem sosen rozłożystych. — Ukryte w wysokich twarzach bajórka, połyskują resztkami świateł. Harmonijne kumkanie żab akompanjuje mistrzowi tonów, niezrównanemu soliście nocnych koncertów wiosennych, słowikowi.

W gęstwie, pachnącej miodem koniczyny, chrapi samotnik derkacz. Cudna czerwona noc...

Dusze zrywają więzy i płyną na skrzydłach wiekuistej tęsknoty...

Daleko, gdzieś na krańcach czernią skrytych, niebo poczęło zlekka różowieć, jaśnieć smugami rozwijającemi się w wachlarz piór ognistych, nad którym wzlatywały złote iskierki, niby muszki igrające rójką w blaskach zachodzącego słońca. Zamilkł akompanjament żabi. Urwał się trel słowika. Gwiazdy mrugały słabiej i bladły przelękłe...

Cisza — Nie szemrze jedwabny lot gacka. Nadchodząca zgroza stłumiła ostatnie echa rwanych trwogą rozgwarów. Noc przerażona owinęła się płaszczem nieprzenikliwej ciemności i uchodziła ku lasom, wtulać się w gąszcz zwarty.

Jakieś niesamowite trzeszczenie rozdarło brutalnie ciszę. Natężenie jaskrawych, krwawo-ognistych snopów rosło. Krzyk rozpaczny targnął zmartwiałem powietrzem i rozpłynął się w łkaniu...

W brylantujących kropelkach rosy, na żywej zieleni listków. Ranek omył zarożowioną buzię i pobiegł budzić uśpione ptaszki na ranną modlitwę, stukać złotym promyczkiem do pszczółek, zaglądnąć do gniazdek. Wesół był jak nigdy. Połaskotał pękatą, nadętą ropuchę i śmiał się, aż zadrżało powietrze w złotych promykach, z jej rozkosznego zadowolenia.

Z pod płachty Zielonego Sztandaru

czyli na jakie cele dumny Witos wyciska ostatni grosz z obałamuconego chłopa.

Wszystkim dobrze wiadomo w jak ciężkich warunkach boryka się z trudnościami finansowemi chłop na wsi. Kryzys światowy, aczkolwiek dzięki wielkim wysiłkom i mądrym zarządzeniom Rządu Marszałka Piłsudskiego, w Polsce najmniej odczuwamy, niemniej i nam daje się on we znaki. Brak gotówki jest powszechny, zubożenie ludności na każdym kroku, a każdy grosz uważany jest wprost za majątek. To też nic dziwnego, że Rząd i posłowie z BBWR. rozumiejąc dokładnie ciężkie warunki egzystencji, specjalnie zaś ludności wiejskiej, robią wszystko, aby złagodzić jej przykre położenie. Wszystkie rozporządzenia i ustawy idą w tym kierunku, aby wieś podnieść, aby chłopów zwolnić od wszystkich możliwych ciężarów.

Podczas kiedy ta produktywna i rzeczowa praca zmierzająca do złagodzenia skutków kryzysu pochłania całą energję obozu prorządowego, panowie posłowie z opozycji, mając dużo wolnego czasu, mącą i judzą wśród ludu, starając się go zdezorjentować i jak najgorzej usposobić do Rządu Marszałka Piłsudskiego.

Naturalnie, powodzenie ich w tym kierunku z dnia na dzień słabnie, bo ślepy już nawet widzi z jednej strony solidną, rzeczową i energiczną pracę dla dobra całego Państwa i jego wszystkich obywateli obozu prorządowego — z drugiej zaś tylko burzycielskie wyczyny podyktowane bezsilną wściekłością opozycji.

I oto, kiedy Rząd wszystko robi, aby ulżyć doli chłopa na wsi, p. Witos i Ska z bezwzględnością prawdziwego satrapy wydziera zbałamuconemu chłopu ostatni grosz z kieszeni w formie rozmaitych składek, aby tylko dogodzić własnym ambicjom. Dziś w tych okropnych czasach kryzysu światowego, kiedy z takim trudem zdobywa się grosz na kawałek chleba, p. Witos urządza składki na zielone sztandary i tp. błyskotki, które jego tylko mają otoczyć nimbem wspaniałości. Naprawdę wierzyć się wprost nie chce że znajdują się jeszcze tak naiwni, którzy płacą lekkomyślnie ten haracz, kręcąc bicz na własną skórę.

Dnia 16 bm. z okazji poświęcenia takiego Zielonego Sztandaru w Limanowej, p. Witos i jego zauszznicy usiłowali zorganizować (naturalnie za pieniądze chłopów) wielką manifestację, któraby poprawiła systematyczne ich bankructwo i mocno zachwiany prestige na Podhalu. Wysiłek ich w tym kierunku był nadzwyczajny i naprawdę godny lepszej sprawy. Zmobilizowano wszystkich krzykaczy zawodowych, którzy mieli naganiać chłopów na uroczystość aby ci swoją obecnością na tej wątpliwej wartości imprezie świadczyli o jej powadze i dawno już przekreślonym zaufaniu do żądnych władzy i zaszczytów prowodérów z p. Witosem na czele. Zachęcano chłopów do wzięcia udziału w uroczystości w najrozmaitszy sposób: proszono, błagano, obiecywano, że zobaczą prawdziwe cudowności i usłyszą niesłychane rewelacje; opornych zaś nawet piekłem straszono. Przytem nie szczędzono i grosza, którym z królewską wprost hojnością rzucano na prawo i lewo płacąc „naganiaczy", zamawiając specjalne pociągi i przygotowując przeróżne świecidełka i dekoracje, aby tylko ukazać chłopom dumnego Witosa i jego system w pełnym splendorze. Ten olbrzymi wysiłek, te tysiące złotych wydartych w formie składek chłopom miały poprawić smutną reputację Witosa i S-ki na Podhalu i rozszerzyć jego sferę działania i wpływów.

Niestety, dzień 16 b. m. przyniósł im kompletne fiasko z takim nakładem pracy i pieniędzy przygotowanej imprezy. Zjechali do Limanowej w tym dniu najwięksi dygnitarze Stronnictwa Ludowego pp. posłowie: Witos, Malinowski, Róg, Kiernik, Pawłowski i inni, aby odbierać hołdy i honory za swą destrukcyjną i tak szkodliwą dla państwa i ludu, robotę. Stawili się w komplecie, lecz brakło tych, którzy chcieliby te hołdy składać żądnym chwały iluminarzom, bankrutującego stronnictwa, brakło baranów którzy chcieli dźwigać ich, na swych barkach po niezasłużone laury. Spodziewano się 25 tysięcy uczestników a zjawiło się zaledwie 2 tysiące obałamuconych przez naganiaczy. I nie pomogły różne rozpaczliwe wyczyny panów Hyżych, Mamaków i t. p. specjalistów od nagonki. Specjalnie zamówiony pociąg z Nowego Sącza, przywiózł „aż" 20 zwolenników a odwiózł „aż" 14. Na brak miejsca w pociągu narzekać więc nie było można, boć każdy miał do dyspozycji cały wagon; (przy tej sposobności należałoby zapytać, kto zapłaci te olbrzymie a tak niezrozumiałe poczynione koszta? Aczkolwiek bowiem Ministerstwo komunikacji wszelkie ułatwienia wprowadza, aby tylko umożliwić obywatelom tani przejazd kolejami, to jednak trudno wymagać aby oddawało bezpłatnie specjalny pociąg dla 20 zwolenników p. Witosa).

Oczywista, że po takim zawodzie, organizatorowie całej tej imprezy byli mocno podenerwowani i strapieni a p. Witos i ska. odjechali do Warszawy z nosami bardzo na kwintę. Wydano bowiem na tą całą sarabandę grube tysiące, nie osiągnąwszy spodziewanego efektu; a tu przecież chłopi coraz to przecierają oczy i widząc na co obraca się olbrzymie sumy wyciśnięte od nich przez sprytnych agitatorów i naganiaczy p. Witosa — opuszczają go bo za te pieniądze wolą kupić dzieciom buty — i słusznie.

To wszystko naturalnie nie przeszkodziło, że „Piast" i „Naprzód" w kłamliwych sprawozdaniach opowiedzieli swoim (zresztą nielicznym już czytelnikom) prawdziwe cu do rozmiarach uroczystości poświęcenia zielonego sztandaru w Limanowej. Na szczęście Limanowa, to nie Honolulu tak, że byli tam obecni i tacy, którzy bezstronnie ocenili całą tą uroczystość.

Przekonała ona nawet niejednego z uczestników do czego zdąża cała robota prowodérów z pod zielonego sztandaru i na jakie to cele wydaje się krwawy grosz wydarty obałamuconemu chłopu w formie składki. Dla Witosa żadne kłamstwa nie pomogą a także demagogja straciła swój efekt i czar — wieś i chłop już w przygniatającej większości rozumie jakie są cele p. Witosa i S-ki, rozumie, że droga po której chce ją prowadzić ten dumny demagog, to droga ku przepaści i zatraceniu. Praca natomiast twórcza dla dobra państwa i wszystkich jego obywateli to praca Rządu Marszałka Piłsudskiego.

Nauczyciel — Strzelec.

(BPS) Rozszerzający się, a co jeszcze ważniejsze, pogłębiający swą pracę ruch Strzelecki zdał już na tyle dobrze egzamin życiowy w odniesieniu do przygotowania szerokich mas społeczeństwa dla celów państwowych, że dziś już nie może być chyba mowy o tem, by ktokolwiek mógł mieć wątpliwości co do jego wagi i pożytku. Dla wszystkich stało się zrozumiałe, że właśnie dziś, w czasie pokoju i wewnętrznego umacniania państwa musi istnieć organizacja, mogąca szybko zdobyć sobie taką popularność by mogła graniczyć niemal z powszechnością, organizacja, któraby przez stowarzyszenie mocnych depozycji oddania państwu wszystkich swych sił — podnosiła stopień uobywatelnienia jednostki a przez nią i ogółu społeczeństwa.

Tę rolę Strzelec może spełnić znakomicie dzięki swemu programowi, który obok ciągłego, systematycznego wpływania na szerokie masy w kierunku podnoszenia poziomu państwowego myślenia uczy pracować dla państwa, uczy sprawności żołnierskiej, staje się kadrowym posterunkiem dla tych wszystkich, od których państwo w chwili niebezpieczeństwa może spodziewać się pomnożenia szeregów obrończych. Strzelec ma znaczenie także nawet dla tych, którzy

odbyli systematyczną powszechną służbę wojskową, gdyż przez ciągłość ćwiczeń strzeleckich podtrzymuje nabytą sprawność żołnierską, podtrzymuje rycerską atmosferę stałych zawsze gotowych obrońców ojczyzny.

Te wychowawcze i państwowe walory ruchu strzeleckiego są dobrze rozumiane przez koła nauczycielskie i może dlatego Strzelec w swych szeregach wśród sympatyków i propagatorów swoich, ma tylu czynnych nauczycieli.

Pragnąć jednak należy, by ideą strzelecką przejął się ogół nauczycielstwa, by w krąg włączyć swych kulturalnych i państwowych prac pozaszkolnych dla Strzelca, jako integralną cząstkę swych zadań, płynących z zaszczytnego społecznie nauczycielskiego stanowiska. Rzecz ta, to upowszechnienie zajęcia się pracą Strzelecką przez nauczycielstwo a specjalnie przez nauczycielstwo szkół powszechnych, ma i to jeszcze doniosłe znaczenie, że nauczyciel dociera do najdalszych zakątków kraju, do najdrobniejszych osiedli i skupisk ludzkich, dzięki czemu nauczyciel— strzelec może stać się niezastąpionym wprost czynnikiem twórczym i organizatorskim dla zdrowego strzeleckiego ruchu. Dzięki nauczycielowi kraj cały może pokryć się gęstą siecią oddziałów Strzelca, dzięki nauczycielowi w żadnej wiosce czy nawet w oddzielnej chacie może nie zabraknąć obrońcy kraju, zawsze gotowego, zawsze sprawnego, przepojonego przytem głębokiem poczuciem obywatelskiem, świadomością obowiązków względem Państwa.

Żywa idea Marszałka Piłsudskiego, przygotowania społeczeństwa do zadań państwowych, wychowania go na czynnych i świadomych swych obowiązków obywateli, idea „wyścigu pracy" w czasie pokoju, a „wyścigu krwi i żelaza" w okresie walk o całość i bezpieczeństwo państwa, harmonizuje się doskonale, w formie niemal szczytowej, w ruchu Strzeleckim.

Dlatego nauczyciel polski, jeśli chce kroczyć drogą, jaką On wskazał swem życiem w całości Państwu oddanem obojętne dla ruchu strzeleckiego być nie może. Bowiem w metodzie pracy Strzelca, w jego hasłach i celach mieści się to wszystko, do czego każdy nauczyciel jest powołany, co powinno być zdrową ambicją nauczyciela, mianowicie wychowanie jak najlepszego, ukształtowanego wszechstronnie obywatela.

STEFAN ŚWIDERSKI
Kurator Okręgu Szkolnego Lwowskiego.

Smutny koniec wesołych protestów wyborczych!!

Rozmaite Hyże Janiocki pownosiły protesty wyborcze i cieszyły się naprzód nadzieją, że zostaną wkrótce posłami. Opowiadali po wsiach najrozmaitsze dziwy obiecywali naprzód i obiecują głupim słuchaczom głupim, bo są jeszcze tacy, co im wierzą, że oni mają rację, że Sąd Najwyższy opowie się po ich stronie, że sprawiedliwości stanie się zadość. A jak to dobrze będzie na wsi, jak oni zostaną posłami!! Opowiadaliście w pewnej wsi, że cukier zaraz będzie po 15 gr. kilo, że zboże będzie o 200 proc. droższe, że rzeźniki żywiec będą płacić na wagę złota, że naftę to rząd za darmo będzie woził po wsiach i będzie jej tyle woził, że będzie można w niej kąpać księży, itd. itd.

Jedno tylko w tem wszystkiem prawda. Prawdą jest to, że Sąd Najwyższy postanowił sprawiedliwie. Jeden protest wyborczy odrzucił całkiem, bo był tak głupi i nieuzasadniony, że nie było o czem nawet myśleć [musiał go napisać dobry adwokat Dr. Jan?] a co do innych, to żeby ostatecznie przygwoździć do ściany kłamstwa wszelakie, postanowił Sąd Najwyższy na żądanie przedstawiciela BBWR. przesłuchać rozmaitych świadków. Jak to będzie moi Panowie z tymi świadkami? Czy znowu będziecie ich uczyć, jak mają zeznawać pod przysięgą? Czy znowu będziecie ich uczyć, że przysięga to nic? Że to wszystko tylko księża wymyślili dla własnej korzyści? Przecież tak już teraz uczycie — przecież już teraz opowiadacie, że księża to pasibrzuchy ludu!

A my twierdzimy, że przysięga to jest największe zaklęcie ludu i że nie wolno kłamać po przysiędze, że księża słusznie nauczają, że trzeba mówić prawdę. Ale wnet skończą się wasze piękne nauki młodzi panowie Janiockowie! Ludzie zaczynają na oczy przezierać i widzą w czyim interesie to się robi!!

Rocznica założenia Związku Strzeleckiego w Moszczenicy pow. Gorlice.

Dnia 5 maja br. obchodził Związek Strzelecki im. Marszałka J. Piłsudskiego w Moszczenicy rocznicę swego założenia. Piękna pogoda sprzyjała uroczystości, a muzyka wiejska z Łużny, która z wójtem Józefem Dyndą przybyła na uroczystość, przygrywała w czasie zawodów lekkoatletycznych na boisku gimnastycznem Domu Ludowego. Na szczególną wzmiankę zasługują pokazy walki boksu, którego kolebką na terenie tut. powiatu stała się Moszczenica, co z dumą należy podkreślić. O godz. 6-ej po południu odbyła się w tutejszej szkole staraniem Zarządu Związku Strzeleckiego, a przedewszystkiem staraniem referentki wychowania obywatelskiego p. Godekówny Stanisławy nauczycielki w Moszczenicy, uroczysta Akademja Strzelecka przy bardzo licznym udziale publiczności.

Sekretarz Związku Strzeleckiego p. Waląg Marjan [akademik] we wstępnym przemówieniu nakreślił dzieje Zw. Strzeleckiego od chwili jego założenia przez Marszałka Józefa Piłsudskiego, ideologję Związku, jego cel i kierunek. Mowca zaznaczył, że Związek przysposabia swych członków na dzielnych żołnierzy i wychowuje ich równocześnie na uświadomionych narodowo obywateli, nie mniej pracuje nad przysposobieniem rolniczem swych członków, gdyż rolnictwo jest podstawą dobrobytu całego społeczeństwa. Następnie mowca wykazał, że żadna inna organizacja nie stawia sobie tak pięknych celów i nie realizuje ich w tym stopniu, co Związek Strzelecki i dlatego Związek Strzelecki winien stać się uniwersalnym i dotrzeć do najdalszych gmin polskich.

Program Akademji wypełniły śpiewy i deklamacje, poczem odegrana została sztuka St. Bakali „Więzień Magdeburga". Strzelcy amatorzy wywiązali się dobrze ze swych ról, to też publiczność obdarzyła ich swojem uznaniem, a przedewszystkiem obywateli Godka E., Gajewskiego Józefa, Waląga Marjana, Mruka Jana i innych.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością pp. Starosta dr. Czuszkiewicz Józef, inż. Kowalski Adam prezes pow. Zarządu Z.S., inspektor szkolny Steranka, kp. Kupicz, kand. notar. Gajewski Ludwik sekretarz pow. Zarządu Związku Strzeleckiego, inspektor samorządu Mikołajczyk, pow. ref. wychow. ob. Związku Strzeleckiego Wójcik A. nauczyciel z Gorlic, Komendant Zw. Strzel. Gorlice Marynowski kierown. szkoły przemysłowej z Gorlic, Wiceprezes BBWR. Augustyn kier. szkoły w Gliniku marjampolskim, Bratasz kier. szkoły z Mszanki, Wysowski nauczyciel i inni.

Wieści z Podhala.

Jasło.

RUCH ORGANIZACYJNY BBWR. Dzięki niestrudzonym zabiegom Prezesa Rady Powiat. BBWR. dra Józefa Schoenborna i kierownika sekretarjatu Pow. BBWR. Zygmunta Bałuka, oraz pracy Naucz. szkół powszechnych i wybitnych działaczy-społeczników, na terenie powiatu Jasło, założono w ostatnich czasach następujące, dalsze Koła gminne BBWR., których członkowie jęli się zaraz pracy oświatowo-społecznej na swym terenie. Koła gminne BBWR. założono w Kaczorowach, Brzyszczkach, Brzostku, Kamienicy Dolnej Siedliskach-Bogusz, Smarzowej i w Załęziu.

Wymienione Koła wraz z poprzednio powstałemi siecią swą i działalnością pokrywają cały powiat jasielski wraz z przydzielonemi gminami byłego powiatu pilzneńskiego, przeciwstawiając się skutecznie demagogicznym zabiegom opozycji, której hasłem tworzenie fermentu i „wspólnego frontu nienawiści". Hasłem wszystkich Kół gminnych BBWR. i bratnich organizacyj, to mrówcza, twórcza praca społeczno-gospodarcza i oświatowa i wszystkich ogarniająca tworząca Miłość. To praca dla Polski przedewszystkiem, a przez Nią dla wszystkich Jej obywateli. S. P.

Czeluśnica pow. Jasło.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ IGNACY MOŚCICKI OJCEM CHRZESTNYM. W pierwszy dzień Zielonych świąt odbył się w kościele parafjalnym w Jaśle chrzest Ignacego Marjana Kozickiego, ósmego syna Piotra i Marji Kozickich, zamieszkałych w Czeluśnicy, powiat Jasło. Ojcem chrzestnym był P. Prezydent Ignacy Mościcki, którego w tej uroczystości zastępował Starosta jasielski p. Juljusz Marossanyi, matką chrzestną była p. Helena Wojnarowiczowa, nauczycielka w Czeluśnicy. Po chrzcie p. Starosta wraz z swą Małżonką, odwiedzili gospodarza Piotra Kozickiego, przyjmując z pełną życzliwością jego skromną gościnę.

Popowice.

POŻAR LASU. W nocy z 15 na 16 maja b. r. wybuchł pożar w lasach państw. na granicy gmin Popowice-Żeleźnikowa. Spaliło się 6 sztuk drzewa jodłowego i nagromadzone konary. Szkoda wynosi około 100 zł. Pożar został ugaszony przez miejscową ludność.

Olszana.

POŻAR. Dnia 15 maja br. około godz. 2-giej wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Dulińskiego, zamieszkałego w Olszanie Nr. d. 123. Spalił się dom drewniany, stajnia i stodoła oraz różne narzędzia rolnicze. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 8000 zł. Zabudowania Dulińskiego były asekurowane w P. Z. U. W. w Krakowie na 4000 zł.

Młodów.

„Dnia 15 i 16 b. m. odegrano staraniem młodzieży pozaszkolnej w sali szkolnej w Młodowie jednoaktową komedyjkę J. K. Gregorowicza p. t. „Werbel domowy". Podnieść należy pilność młodzieży, która, pierwsze na scenie stawiając kroki w czasie bardzo krótkim, bo w 10 dniach opracowała sztukę i śpiewki ludowe, uczęszczając codziennie na próby wieczorem po ukończeniu robót polnych. Dochód przeznaczono na cele Teatru Ludowego w Młodowie".

Ciężkowice.

WŁAMANIE DO PROBOSTWA. Do plebanji w Ciężkowicach wtargnęli nocną porą nieujęci dotychczas włamywacze. Sprawcy po wycięciu szyb w podwójnych oknach, dostali się do mieszkania ks. Jacka Michalika i skradli gotówkę 80 zł. oraz futro i inne przedmioty, ogólnej wartości 1671 zł., poczem zbiegli przez nikogo niezauważeni.

Sowliny.

UJĘCIE ZUCHWAŁYCH WŁAMYWACZY. Nader śmiałego włamania dokonali dwaj sprawcy w Sowlinach pod Limanową. Oto w samo południe, co świadczy o niezwykłej ich śmiałości, wypatrzywszy nieobecność domowników, włamali się przy pomocy łomu i wytrychu do mieszkania dyrektora składnicy kółek rolniczych w Limanowej p. Józefa Kroczka. W przeciągu nader krótkiego czasu spakowali przedmioty przedstawiające większą wartość do worków, poczem zbiegli przez nikogo nie zauważeni. Kradzież spostrzegł poszkodowany w godzinę po jej popełnieniu i zawiadomił o niej policję. Wdrożony pościg doprowadził do ujęcia włamywaczy w Łososinie górnej w osobach Piotra Paździo i Rudolfa Kostrza w chwili gdy mieli wsiąść wraz z łupem do pociągu krakowskiego. Przy ujętych znaleziono wszystkie skradzione przedmioty. Obaj włamywacze pochodzą z Krakowa i byli już wielokrotnie karani.

Z działalności T. S. L. w Muszynie.

Aby wyszkolić w kunszcie hotelarsko-kulinarnym młode siły, miejscowe koło T. S. L. za usilnem staraniem P. Dyr. Posłusznego zdołało wreszcie w tym roku otworzyć 3 miesięczny pierwszy kurs szt. kulinarnej. Funkcjonowanie tego kursu ułatwiło to, że Rada gminna chętnie ofiarowała opał bezpłatnie. Dzięki zaś uprzejmości p. Sikorskiego, który bezinteresownie odstąpił obszerną kuchnię, mógł kurs swobodnie pełnić swe zadanie. To też Radzie gminnej, P. Sikorskiemu składa miejscowe Koło T. S. L. serdeczne podziękowanie. Aby ten szlachetny czyn jego snalazł więcej naśladowców!

Kurs ten zakończyła prelegentka Rzepkówna J. dnia 30 kwietnia wspaniałym piknikiem, którego techniczną stroną zajęły się uczestniczki. Salę którą również użyczył chętnie p. Sikorski roiła się od gości, którzy obdarzeni wyjątkowemi humorami (jak zwykle przy ciężkich stołach) bawili się do późna. Dodać muszę, że podobny kurs ma zamiar urządzić p. Dyr. Posłuszny w jesieni, by dalszą część tej wiedzy uzupełnić.

Bien T.

Chełmiec Polski.

Dnia 15 bm. odbyło się w tutejszej szkole staraniem miejscowego Koła Gospodyń przedstawienie pt. „Siostry Przyjemskie" oraz inscenizacje z obrzędów ludowych A. Cierniaka. Miłą niespodzianką dla tutejszej ludności było przybycie p. wojewodziny Kwaśniewskiej, p. starościnej Łachowej, p. prezesowej Parylewiczowej oraz pp. przedstawicielek Związku Kobiet z Nowego Sącza. Przewodnicząca Koła Gospodyń p. Wojnarowa, oraz miejscowy kierownik szkoły witali miłych i zacnych gości. Ten ostatni wspomniał o pracach miejscowego Koła Gospodyń, na które to prace złożyły się 6-cio tyg. kurs szycia i robót ręcznych, kurs pieczenia, wykłady z zakresu warzywnictwa i inne z dziedziny kulturalnej wpływające na uspołecznienie życia kobiety.

Sztuka wspomniana była prowadzona przez miejsc. naucz. p. Bodzionową. W grze udział wzięły członkinie miejscowego Koła Gospodyń, role męskie, natomiast obsadzone były członkami miejscowej Straży Pożarnej. Amatorzy wywiązali się ze swych ról zupełnie poprawnie ku pełnemu zadowoleniu wielce szanownych Gości i miejscowej publiczności.

Mochnaczka Wyżna.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ W nocy z 7 na 8 bm. włamali się nieznani sprawcy do zamkniętego spichlerza Stefana Kluczki w Mochnaczce Wyżnej, pow. Nowy Sącz, rozbili zamki u 3 skrzyń i zabrali z jednej skrzyni gotówkę 388 zł. i 20 dolarów amerykańskich. Dochodzenia za sprawcami prowadzi Posterunek PP. w Tyliczu.

Jasienna.

WŁAMANIE. W nocy z 6 na 7 maja br. włamali się nieznani sprawcy przez strych do komory w domu Miłkowskiego Mateusza z Jasiennej pow. Nowy Sącz, i skradli na jego szkodę 80 kg. słoniny, 25 kg. sadła, 35 kopy jaj, 120 zł. w gotówce, nowe ubranie cajgowe. Łączna szkoda wynosi 366 zł.

Sprawcy wychodząc z domu zamknęli od zewnątrz drzwi od stajni w której spało dwóch synów Miłkowskiego, którzy dopiero po wyważeniu drzwi

wydostali się na zewnątrz. Dochodzenia za sprawcami prowadzi Posterunek P. P. w Siedlcach.

Nawojówka.

POŻAR. Dnia 10 maja br. o godz. 8 wybuchł pożar w domu Damiana i Marcina Kroczków w Nawojówce pow. Nowy Sącz. przyczem spalił się dom wraz ze stajnią i stodołą pod jednym dachem, sprzęty gospodarcze i urządzenia domowe oraz 6 dniowe cielę. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi 1500 zł.

Pożar powstał od iskry z komina wskutek silnego napalenia w piecu chlebowym gdyż w tym właśnie czasie Kroczkowa Julja piekła chleb.

Pożar zagrażał sąsiednim budynkom i tylko dzięki miejscowej straży pożarnej oraz przybyłej z Nowego Sącza, pożar zdołano umiejscowić. Z ludzi nikt nie został uszkodzony na ciele.

Stary Sącz.

ZASŁUŻONA KARA. W nocy z 6 na 7 lutego 1932 r. dokonano kradzieży z włamaniem do sklepu Gitli Leibler w Starym Sączu, gdzie skradziono skóry boksowe i szewrowe wartości 245 zł. Jako sprawcy. zostali wyśledzeni w kwietniu br. przez Posterunek P. P. Stary Sącz a następnie wyrokiem Sądu grodz. w Starym Sączu w dniu 29 kwietnia br. ukarani a mianowicie: Jan Olchawa z Kadczy 8 mieś. ciężkiego więzienia. Wojciech Jop z Gabonia 3 mieś. ciężkiego więzienia. Józef Duda. i Jan Chochorowski ze Starego Sącza oraz Stefan Pasiut z Podegrodzia po 4 tygodnie aresztu.

w naturze z lasów względnie z tartaków państwowych.

Materjał drzewny z lasów czy tartaków państw. płatny jest w gotówce 50 proc., reszta w 2 ratach w terminie do 20. września 1933.

Budujący domy drewniane według wzorów (planów) dostarczonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego (za opłatą 15 zł.) otrzymują drzewo po zniżonej cenie.

Szczegółowych informacji udziela Oddział techniczny Magistratu biuro Nr. 18. (ratusz I. p.) w godzinach od 11-ej do 13-ej.

Wolna Trybuna.

Geneza artykułów zamieszczanych w „Polaku".

Wystarczy przeglądnąć pobieżnie jeden numer tego krzykliwego pisemka aby sobie urobić o nim opinję. Bezprzykładne ujadanie na wszystko, co nie należy do Stronnictwa Ludowego — a oprócz tego czasem jakiś „artykuł wstępny". Żeby choć te „artykuły wstępne" pochodziły z redakcji sławetnego „Polaka". Ot n. p. w ostatnim numerze „Polaka" z dnia 1. maja 1932 r. artykuł wstępny podpisany bezczelnie przez naczelnego redaktora J. Mokrzyckiego był ordynarnym plagjatem literackim z czasopisma młodzieży szkół średnich w Nowym Sączu „Lot". Dość mało sprytu jednak posiada J. Mokrzycki jeżeli myśli, że uda mu się zeszłoroczny artykuł z „Lotu" przedrukować dosłownie, a zmienić jedynie podpis autora p. Wl. Skocznia ucz. kl. VI. gimn. I. na J. Mokrzyckiego. Ciekawym czy autor wie o popełnionej kradzieży jego artykułu i czy nie wdroży przeciw temu żadnych kroków prawnych? L. D.

Uchwalenie budżetu gminy Miasta N. Sącza na rok 1932-33.

Posiedzenie Rady Miasta w dniu 12-go maja b. r.

(Dokończenie).

Surowy projekt budżetu, wygotowany w drugiej połowie miesiąca lutego był przedmiotem jaknajbardziej szczegółowego rozpatrywania na całym szeregu posiedzeń Komisji budżetowej i Magistratu, którym w pracy nad budżetem przyświecał cel usprawnienia planu gospodarczego na rok 1932:33 w myśl zasad objętych reskryptem okólnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 5 grudnia 1931 r. Nr. SF. 6872;I, tudzież w myśl wskazań polustracyjnych.

W dziale wydatków, tak osobowych jak i rzeczowych zastosowano daleko idącą kompresję, a jakkolwiek efekt jej nie dosięgnął granicy, ustalonej punktem 1-szym cyt. reskr. Min. Spraw Wewn. to jednak pokaźnie się przedstawia w stosunku do roku poprzedniego, a zwłaszcza do roku 1930;31.

W dziale wydatków osobowych przeprowadzono obniżki płac członków Zarządu miasta i pracowników kontraktowych, wyrażające się przy niektórych z nich w zmniejszeniu ich płacy nawet ponad 56 proc. dalej w skreśleniu szeregowi funkcjonarjuszów tak Urzędu miejskiego, jak i przedsiębiorstw komunalnych dodatków, które pobierali z rozmaitych tytułów wreszcie w obniżeniu na bieżący rok budżetowy wszystkim pracownikom miejskim 15 proc. dodatku komunalnego do połowy tj. do 7 i pół proc.

Oszczędności z tego źródła obniżek przedstawiają się do roku poprzedniego odnośnie do członków Zarządu miasta i pracowników Urzędu miejskiego w sumie 31,823 zł. zaś przy pracownikach przedsiębiorstw komunalnych w sumie 15.356 zł. razem w sumie 47.179 zł.

Pozatem pociągnięto pracowników, mających prawa do emerytury do uiszczenia opłat emerytalnych w wysokości 8 proc. poborów, a to od 1 kwietnia 1932 r. Opłaty do Kasy chorych ponoszą pracownicy w przypadającej na nich ustawowej wysokości od początku ubezpieczenia.

Restrykcje kredytów tak osobowych jak i rzeczowych uwidaczniają różnice między poszczególnemi cyframi budżetu na rok bieżący, a cyframi z roku zeszłego.

Uchwalony przez Radę miasta w dniu 12 maja 1932 r. budżet na rok 1932;33 zamknięty został; Uchwała Rady miasta Nowego Sącza z dnia 12 maja 1932 r.

Rada miasta uchwala budżet administracyjny, budżety przedsiębiorstw komunalnych oraz budżet Funduszu Ubogich na rok gospodarczy od 1 kwietnia 1932 r. do 31-go marca 1933 r. w następujących sumach:

I. ADMINISTRACYJNY: a) wydatki zwyczajne na sumę 973.945 zł. nadzwyczajne na sumę 55.000 zł. ogółem w wydatkach na sumę 1028.945 zł. b) dochody zwyczajne na sumę 975.256 zł. nadzwyczne na sumę 55.000 zł. ogółem w dochodach na sumę 1030.256 złotych z nadwyżką przeto w kwocie 1.311 zł.

II. Z PRZEDSIĘBIORSTW KOMUNALNYCH: a) Miejskiego Zakładu Wodociągowego w wydatkach i dochodach na sumę 149.649 zł. b) Rzeźni i chłodni w wydatkach i dochodach na sumę 170.748 zł. c) Miejskiego Zakładu Elektrycznego w wydatkach i dochodach na sumę 378.480 zł. d) Miejskiego Zakładu Asenizacyjnego w wydatkach i dochodach na sumę 94.217 złotych. e) Gospodarstwa Leśno-rolnego w wydatkach i dochodach na sumę 70.900 zł. ogółem w wydatkach na sumę 863.994 zł.

III FUNDUSZU SZPITALA UBOGICH: w wydatkach i dochodach na sumę 21.220 zł.

Jeżeli idzie o gminę miasta Nowego Sącza, stan jej finansowy jest w samej rzeczy trudny. To też Blok Gospodarczy, jaki zawiązał się w odnowionej Radzie miasta, w którym zgrupowała się większość członków Rady z przewodniczącym Bloku drem Stanisławem Ćwikowskim, miał nielada twardy orzech do zgryzienia przy układaniu nowego budżetu. Pokonała wszystko dobra wola, zamiar do prowadzenia gminy do stanu wypłacalności, do utrzymania dobrej opinji finansowo-gospodarczej miasta.

Budżet gminy miasta Nowego Sącza został uchwalony. Chodzi teraz o umiejętne przeprowadzenie gminy przez rafy i skały podwodne kryzysu. Tak Magistrat jakoteż Rada miasta w szczególności wyłoniony z niej Bezpartyjny Blok Gospodarczy, mają trudne a zarazem ważkie zadanie, które nie wątpimy, spełnią w myśl rozwoju i lepszej przyszłości gminy po chwilowem pogorszeniu się jej bilansowych warunków. Gmina miasta Nowego Sącza nie jest zresztą pod tym względem odosobniona. Szereg gmin miejskich w Polsce znalazło się w krytycznych warunkach. Ludzie kierujący sprawami gospodarczemi naszego miasta, każą żywić przekonanie w dobry owoc przeprowadzanych ograniczeń i oszczędności budżetowych.

Rząd popiera budowę domów drewnianych.

Dowiadujemy się, że Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał dla naszego miasta 40.000 zł. jako kontyngent pożyczkowy specjalnie przeznaczony na budowę domów drewnianych (mieszkalnych).

Na każdy dom może być przyznana pożyczka w wysokości 50 proc. kosztorysu budowy, przyczem w gotówce najwyżej 4.000 zł. reszta (do 50 proc.)

KRONIKA.

Odczyt. Dnia 4. czerwca br. o godz. 7-mej wieczór w sali Ratusza wygłosi p. A. E. Balicki prof. szkoły ekonomiczno-handlowej w Krakowie odczyt p. t. „Szkolnictwo zawodowe w nowym ustroju szkolnym". Ze względu na ważność i aktualność tematu oraz osobę prelegenta spodziewać się należy bardzo licznego udziału publiczności.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Tow. gimnast. „Sokół" w Nowym Sączu odbędzie się w sobotę, 4 czerwca o godz. 6-ej wieczorem. Na porządku dziennym sprawozdania z działalności Zarządu i wybory nowego Zarządu.

Wynik Zbiórki Daru Nar. 3-go maja w Nowym Sączu. Na Dar Narodowy 3-go Maja na cele oświatowe T. S. L. zebrano w N. Sączu: Przy stolikach i do skarbonek 731·87 zł, w szkołach, 298·48 zł, ze sprzedaży nalepek iluminacyjnych 636·90 zł, czysty dochód z Festynu 126·64 zł, razem 1793·89 zł. Zarząd Koła T. S. L. im. St. Wyspiańskiego składa serdeczne podziękowanie łaskawym Ofiarodawcom, P. T. Paniom i Panom za przeprowadzenie zbiórki i ich pracę przy organizowaniu festynu, oraz P. T. Rozsprzedawcom nalepek iluminacyjnych.

Z Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Oddział nowosądecki LMK ma zamiar w pierwszych dniach lipca urządzić wycieczkę do Gdyni celem zwiedzenia wybrzeża morskiego. Wycieczka ta zależna jest od ilości osób, biorących udział w wycieczce, albowiem, aby uzyskać 50 procentową zniżkę kolejową do Gdyni i z powrotem, potrzebny jest udział najmniej 10 osób. Koszt 8-dniowej wycieczki wyniesie około 160 zł.

Celem ustalenia listy uczestników, grupy należy wziąść

STANISŁAW KLEMENSIEWICZ.

Urządzenia wodociągowe N. Sącza w XV. i XVI. wieku.

Czy przypuściłby kto z Szanownych Czytelników, żyjących w postępowym, kulturalnym XX. wieku w N. Sączu, że wodociągi, założone u nas w 1911 i 1912 roku, którymi się tłusznie szczycimy nie są bynajmniej innowacją i że już N. Sącz w XV. i XVI. wieku posiadał swoje urządzenia wodociągowe, oczywiście prymitywne i słabo funkcjonujące, niemniej jednak świadczące o wysokiej kulturze tych dawno już przeminionych wieków. Kiedy przed pół rokiem odkryto w Toruniu stare średniowieczne rury wodociągowe, zrobił się w prasie nielada huczek, I. K. C. podał specjalne zdjęcia fotograficzne i wiele o tem pisano, podobne jednak odkrycia zrobiono w N. Sączu, znacznie wcześniej, bo już w r. 1893*), kiedyto przy kopaniu fundamentów w rynku (dziś dom p. mra Jarosza) i w ul. Kazimierza (szkoła ewangelicka) natrafiono na nadzwyczaj twarde rury modrzewiowe, pozostałości z wodociągów XVI. wieku. Niestety nie zainteresowano się podówczas owem odkryciem i rury pozostały w ziemi.

Głównym powodem założenia wodociągów (canalja aquarum) w N. Sączu były nie względy higjeniczne, o czem naonczas miano bardzo słabe pojęcia — lecz względy wyłącznie handlowo-przemysłowe! Nie należy zapominać, że mieszczaństwo ówczesne trudni się zawodowo wyrobem piwa i pędzeniem gorzałki, tak iż niema nieomal domu w mieście, gdzieby piwowarstwo i gorzelnictwo nie było uprawiane. Do tych gałęzi przemysłu potrzebna była większa ilość dobrej wody, ponieważ zaś woda w mieście była słona i wapienna — zwracają się mieszczanie do króla Kazimierza Jagiellończyka, który im też w roku 1465 wydaje szczegółny przywilej na budowę wodociągów**) Ponowny przywilej wystawia król Zygmunt August w roku 1556. Nie znamy też nazwiska „rurmistrza biegłego", pewne jednak dane wskazują***), że był nim jakiś Bartholomeo, sławetny mistrz wenecki, ktory w „Sądczu" rurmuz — czyli wodociągi zakładał. Widać stąd, że N. Sącz daleko szuka odpowiedniego mistrza.

A teraz przypatrzmy się samemu urządzeniu wodociągu: Wodę brano podobnie — jak i dzisiaj w Roszkowicach, skąd drewnianemi rurami była prowadzoną popod rzeczką Łubinką oraz ponad rzeką Kamienicą, gdzie rury były oparte na specjalnych kobylicach do ocembrowanego zbiornika (lezał za kościołem św. Ducha), poczem wpompowywano do olbrzymiej skrzyni, położonej 8 metrów w górze spływała własną siłą żelaznymi rynnami do poszczególnych prywatnych gorzelni i browarów i publicznej skrzyni miejskiej w rynku. Całe to urządzenie zwano „rurmuzem", a zawiadowcę „rurmistrzem". Mieszczanin, chcący otrzymywać wodę płacił tzw. cechę wodną (signum aquae), co stanowiło dochód miasta, mały jednak stosunkowo (o ile szczęśliwsze dzisiejsze wodociągi). Przyp. składacza), gdyż wylewy Kamienicy i Łubinki niszczyły często urządzenia, rury leżące na wierzchni pękały w zimie, a maź i łój do czopów, olej do tłoczni, sita do cedzenia wody od liści i innych odpadków drzewa stanowiły pokaźną sumę w wydatkach. Ponadto w zimie ogrzewano rury, by woda nie zamarzała.

Z biegiem czasu, kiedy wojny i pożary zniszczyły N. Sącz — a mieszczaństwo podupadło zaczął chylić się również ku upadkowi wodociąg miejski; w każdym razie przetrwał przez cały wiek XVI, XVII. i pół XVIII-go, dając świadectwo prawdziwej kultury naszych praojców. Żaden jednak ze zapisków nie wspomina, kiedy w XVIII. wieku przestał funkcjonować. W każdym jednak razie, opierając się na źródłach historycznych dumnymi możemy być z naszych dawnych urządzeń, konstatując — że wiek XX. oparł się jeśli chodzi o pobór wody na tychsamych Roszkowicach, z których już przed 450 laty czerpali wodę dla swych celów miejsko-przemysłowych nasi praojcowie nowosądeccy.

*) Ks. Jan Sygański. Historja Nowego Sącza. Tom II. R. 1901. str. 71.

**) Privilegium Casimiri Regis de data Cracoviae, anno 1465. (Ecclesiae colleg. sandec. fundatio, dotatio, erectio Volumem II. p. 54.) Oryginalny przywilej spalony w czasie słynnego, drugiego pożaru N. Sącza, 17. kwietnia 1894.

***) Grosicki. Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego w koronie polskiej. Kraków r. 1629. Nazwisko wynikłe ze sporu cywilnego.

udział w wycieczce zechcą zgłaszać się u Sekretarki LMK p. H. Wanokówny w Szkole Handlowej.

* * *

Kolegjum Międzynarodowych Wykładów Akademickich w Gdyni urządza od 16 do 31 lipca r. b. w gmachu Państw. Szkoły Morskiej w Gdyni cykl wykładów nauk administracyjnych i gospodarczych. Chcący wziąć udział w tych wykładach zechcą się zgłosić pod adresem: Edward Morawski, kierownik Warszawskiego Biura Międzynarodowych Wykładów Nauk Administracyjnych i Gospodarczych, Warszawa, ul. Opaczewska, gmach Wolnej Wszechnicy. Należytość za wykłady wynosi 25 zł. Koszt mieszkania i utrzymania w Państw. Szkole Morskiej 6 zł. dziennie.

Utopił się! Dnia 21 bm. utopił się w Dunajcu 18 letni Kleinman Dawid. Trupa jego znaleziono po kilku dniach. Jest to prawdziwa wskazówka, aby nie nadużywać zimnych kąpieli, które wywołują skurcze i śmierć młodych ludzi.

Uwaga! Szofer autobusu przejechał dnia 23 bm. przechodząc targowicą drzewną, żydówkę Marjem Glassner, łamiąc jej nogę.

Festyn. Dnia 19 czerwca b. r. urządza T-wo Wioślarskie doroczny festyn, który uroźmaicą wielkie atrakcje. Dochód z festynu przeznaczony będzie na cele towarzystwa.

Bł. p. Maurycy Koerbel, adwokat w N. Sączu zmarł dnia 21 bm. Człowiek powszechnie ceniony, koleżeński a przedewszystkiem dbający o biedotę zaskarbił sobie cześć nietylko swoich współwyznawców, ale całej biednej ludności żydowskiej i katolickiej. Nic dziwnego, że śmierć Jego opłakuje biedota żydowska i katolicka, bowiem zmarł jeden z tych ostatnich, którzy byli i żydami i najzacniejszymi obywatelami Rzeczypospolitej. Pogrzeb, który odbył się dnia 23 bm. był też manifestacją szczerych uczuć całego N. Sącza. [Kl.]

Wieczór dyskusyjny. W dniu 19 maja br. staraniem Miejscowego Koła B. B. W. R. odbył się wieczór dyskusyjny. Prelegentem był dr. Maciej Łach, starosta powiatowy, Wygłosił On referat pt.: „Przyczyny zmiany konstytucji", przemówienie Starosty było rzeczowe i pełne treści, we wstępie wykazano, co to jest konstytucja. Następnie podano historję i genezę różnych konstytucyj, w końcu przystąpił prelegent do omówienia braków i wad konstytucji marcowej, jasno i dobitnie pouczono zebranych o dziwolągach prawnych w obecnie obowiązującej ustawie zasadniczej. Szczególnie wyraźnie i dokładnie przedstawiono rolę Prezydenta, który jest tylko malowanym naczelnikiem Państwa, mimo, że stosunkowo najwięcej zna się na potrzebach i niedomaganiach życia państwa. Poruszono też kwestję stosunku Prezydenta do rządu, sejmu, senatu, ciekawie i interesująco mówiono o atrybucjach sejmu i senatu w konstytucji marcowej. Zestawiono anomolje sejmowe i wykazano dodatnie strony projektu zmian konstytucji wniesionego w sejmie przez Blok Współpracy z Rządem. Po referacie wywiązała się żywa dyskusja, w której zabrali głos pp. Celewicz, Rysz. U zebranych w liczbie przeszło 100 osób widać było zadowolenie, o czem świadczyły niemilknące oklaski.

Amator jarzyn. Dnia 14 maja br. został zatrzymany Jan Kopczyński z Nowego Sącza za kradzież ogrodową na szkodę Miczyńskiego z Nowego Sącza.

Odpowiedzi redakcji.

Marjan Jadzia. Korespondencję aktualną zamieszczamy. Żałujemy, że nadesłany nam artykuł w sprawie świetlicy w Stróżach był nieścisły, lecz nie nasza w tem wina. Wyjaśnień narazie nie zamieścimy, aby sprawy nie zaogniać.

Leon Kołat. Z aktualnych korespondencji chętnie będziemy korzystać. Współpraca jednak może być tylko honorową. Specjalnych legitymacji naszym korespondentom nie wydajemy. Korespondencja powinna być krótka a rzeczowa. Narazie wstrzymujemy się z umieszczeniem aż do decyzji Sz. Pana i wyrażenia jego zgody.

Z Polski i ze świata.

Obniżka pensji urzędniczych. Z dniem 1-go czerwca b. r. anstąpi zapowiedziana obniżka pensji urzędników państwowych. Obniżka wynosić ma 10 procent obecnych poborów.

Poseł Dziduch wystąpił ze Stronnictwa Ludowego. Poseł Jan Dziduch z 27 okręgu wyborczego Zamość, Biłgoraj, Tomaszów, złożył na ręce marszałka Sejmu oznajmienie, że występuje ze Stronnictwa Ludowego.

Linja Gdynia-Ameryka przeszła całkiem w Polskie ręce. Rząd polski zakupił część udziałów polsko-amerykańskiego towarzystwa okrętowego linji Gdynia-Ameryka, będących dotychczas w posiadaniu duńskiej wschodnio-azjatyckiej linji okrętowej. Pozatem spłacono dług hipoteczny, ciążący na statkach tej linji, dzięki czemu linja ta stała się całkowicie polską.

Gorgonowa skazana na karę śmierci przez powieszenie. Po długim i emocjonującym procesie w sprawie zamordowania śp. Lusi Zarembianki w willi' jej ojca Henryka Zaremby w Brzuchowicach pod Lwowem. Sąd przysięgły orzekł, że morderczynią jest Ritta Gorgonowa. Trybunał wyrokiem wydanem w dniu 15 bm. skazał Gorgonową na karę śmierci przez powieszenie.

Krwawe rozruchy w Bombaju. W Bombaju wybuchły krwawe rozruchy, których mimo energicznej akcji policji i wojska nie udało się dotychczas stłumić. Rozruchy rozpoczęły się w niedzielę rano, a powodem ich było pobicie dwóch chłopców muzułmańskich przez jakiegoś hindusa.

Morderczy zamach na premjera japońskiego. W pierwszy dzień Zielonych świątek dokonano w Tokio szeregu zamachów politycznych. Ofiarą jednego z nich padł premjer japoński Inukai.

Do mieszkania premjera przybyło 7 rewolucjonistów w mundurach oficerów armji lądowej i marynarki. Napastnicy powalili premjera kilkoma strzałami z rewolweru, raniąc go ciężko. 76-letni premjer zmarł z upływu krwi w szpitalu.

Jednocześnie rzucono bomby na Bank Japoński, na centralę policyjną, na główne biuro partji Sejukaji, na bank Mitsu-Biszi oraz na mieszkanie ministra spraw zagranicznych, Joszisawy, admirała Suzaki, głównego mistrza ceremonji barona Huszasi i wielkiego strażnika pieczęci, hrabiego Makino.

Straszna katastrofa okrętowa. Parowiec francuski „George Philippart" spłonął w porcie Adeńskim. Narazie trudno jest jeszcze zdać sprawę z tego co się działo na okręcie. Wiadomo tylko z opowiadań pasażerów, że zgórą 100 osób zginęło w ogniu, a kilkadziesiąt, które skoczyły do morza poniosło śmierć od szczęk rekinów. Wszystkich pasażerów na okręcie było około 600.

Trzęsienie ziemi. Z Indyj holenderskich donoszą, że północno-wschodnią część wyspy Celebes koło Menado nawiedziło wielkie trzęsienie ziemi. Jest przeszło tysiąc domów zburzonych. Dotychczas znaleziono siedmiu zabitych i przeszło 150 rannych.

Po wyborach do parlamentu francuskiego. Nowy prezydent Lebrun został przyjaźnie powitany przez wszystkie stronnictwa z wyjątkiem socjalistów.

Nowy rząd będzie powołany dopiero w czerwcu, po zebraniu się nowego parlamentu. Premjerem będzie p. Herriot, prezes stronnictwa radykalnego (ludowego), liczącego 162 posłów. P. Herriot oświadczył, że jest wyznawcą Stanów Zjednoczonych Europy i że go dotychczasowe niepowodzenia tej idei nie odstraszają. Bardzo zdolny i sprytny Briand nie dał temu rady. Teraz, gdy w Niemczech decydujący wpływ wywiera wojowniczy Hitler, szkoda o tem myśleć.

Zdemaskowany plan napadu niemiec na Polskę. W parlamencie niemieckim w Berlinie 10 bm. gen. Groener jako minister spraw wewn, i wojska udowodnił Hitlerowi dokumentami, że bojówki hitlerowskie miały plan uderzenia na Polskę już w najbliższym czasie. Aby zapobiec wojnie, min. Groener rozwiązał owe bojówki. To ujawnienie planów Hitlera wywołało przeciw Groenerewi oburzenie i spowodowało jego dymisję. I prezydent Hindenburg wziął za złe gen. Groenerowi, że się wygadał.. Niewątpliwie, że to zaszkodziło Niemcom w kredycie światowym. Ale sławę Hitlera to jeszcze podniosło. Sprawozdawca szwajcarski twierdzi, że 40 proc. niemców jest za natychmiastową wojną przeciw Polsce, a 60 procent jeszcze się waha, ale nikt niema odwagi publicznie się sprzeciwić. Poseł hitlerowski publicznie na zgromadzeniu przyznał, że Niemcy muszą zawojować Polskę, Czechy, Litwę, Łotwę i Estonję, aż do granicy rosyjskiej. Zachciewa im się nowego Grunwaldu,

Z Ameryki do Europy. Dnia 21 maja. Wodnopłatowiec niemiecki „Do X" wystartował rano z Hambour Grace (Nowa Funladja) w kierunku wysp Azorów i szczęśliwie przybył do Berlina.

Ze sportu.

BOKS W NOWYM SĄCZU. Klub Sportowy Strzelec w Nowym Sączu nietylko pracuje w kierunku rozwoju swoich dotychczasowych sekcji jak lekkiej-atletyki, piłki nożnej czy narciarskiej, ale też stara się zorganizować nowe sekcje. Korzystając z przeprowadzonego kursu bokserskiego, zorganizowanego przez Komendanta Powiatowego p. por. Fijałkowskiego, urządził w dniach 7 i 8 maja br. zawody bokserskie o mistrzostwo miasta Nowego Sącza.

Zawody te odbyły się w sali gimnastycznej Sokoła, przy licznym udziale Publiczności. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

1. Mistrzem w wadze koguciej został Roschowicz Strzelec, zwyciężając na punkty Lorka ze Strzelca, po ciekawej i interesującej walce.

2. Mistrzem w wadze lekkiej został Iwański ze Strzelca zwyciężając na punkty Knapika z 1 p.s.p. po rozgrywce, najtrudniejsza walka dnia, wysoki poziom techniczny.

3. Mistrzem w wadze pół-średniej został Birkenbaum z 1 p.s.p. zwyciężając przez dyskwalifikacje Borkowskiego ze Strzelca w drugiej rundzie. Brutalna walka obustronna.

Mistrzem w wadze średniej został Weinberger z 1 p.s.p. zwyciężając na punkty Urbańskiego 1 p.s.p po nieciekawej walce.

Mistrzem w wadze pół-ciężkiej został Worstein z 1 p.s.p. zwyciężając przez poddanie się w drugiej rundzie Weinbrenera z Strzelca.

Mistrzem w wadze ciężkiej został Zgłobicki Sokół wobec niestawienia się przeciwnika.

W pokazowej walce Zgłobicki — Werstein, przedstawił publiczności Zgłobicki, jak należy walczyć.

Ogółem startowało w zawodach 26 zawodników, w tem 18-stu z Strzelca. Sędziował w ringu p. por. Chruściel, sędziami punktowymi byli p. Rafacz i plut. Salawa.

Organizacja spoczywała w rękach p. prof. Hanuli i p. Firliczyńskiego.

Dnia 29 maja br. odbędą się zawody bokserskie o mistrzowstwo Podhala, staraniem sekcji bokserskiej K.S. Strzelec w Nowym Sączu.

BIEG NA PRZEŁAJ. W niedzielę dnia 8 maja br. staraniem ruchliwej sekcji Lekkoatletycznej Klubu Sportowego „Strzelec" w Nowym Sączu, odbył się bieg na przełaj na trasie 3000, 1200 m. dla senj, i juniorów. Startowało zawodników 56, ukończyło bieg 48. Urozmaicona trasa prowadziła Wólkami tak że publiczność mogła dobrze śledzić zawody.

W biegu senjorów od startu aż do mety prowadził 1. Kpr. Motyka Leonardz WKS. Nowy Sącz, czas uzyskał 9 minut 28 sekund 2. kpr. Bukowski 1 p.s.p. 9·43. 3. Kochan 1 p.s.p. 9·59. 4. Kowalski 1 p.s.p. 10·01 5. Płonka 1 p.s.p. 10·03, 6. Zawada 1 p.s.p. 10·13. 7. Gawron Z.S. Gołkowice.

W biegu juniorów zwyciężył Stolarz Stanisław Z.S. Limanowa w czasie 5·39, 2. Olchawa Wł. 5.42, 3. Gołowski Tadeusz Strzelec 5.49, 4. Lorek Strzelec 5.51, 5. Szymański Strzelec 6.01. 6. Banek Strzelec. Po zawodach p. pułk. dypl. Janicki w krótkim przemówieniu do zawodników i publiczności dał obraz rozwoju lekkiej atletyki, poczem zwycięscom wręczył przy dźwiękach orkiestry 1 p.s.p. nagrody.

Sprawna organizacja zawodów pozostawała w rękach p. prof. Hanuli i p. Firliczyńskiego.

ZAWODY PIŁKI NOŻNEJ. W poniedziałek dn. 16 maja br. odbyły się zawody piłki nożnej w N. Sączu na boisku Jordanówka między K. S. Grybowia (Grybów) a Kolejowym Przysposobieniem Wojskowym (K.P.W.) z wynikiem 2:0 [1:0] na korzyść K.P.W.

Zawody stały pod znakiem ustawicznej przewagi gospodarzy, z których to drużyny wyróżnił się trio obronne i pomoc. Atak beznadziejnie słaby, przez co wynik cyfrowy jest tak mały. Goście zaprezentowali się bardzo słabo. Wyróżnił się jedynie bramkarz, który uratował drużynę od większej porażki. Sędziował b. dobrze p. Kącik. Publiczności około 300 osób.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Józef Baran. Z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu.

Dodatek rolniczy „Głosu Podhala”

Rok IV. Nowy Sącz, dnia 29. maja 1932. Nr. 22.

O bronowaniu zasiewów.

U nas naogół rolnicy nie przywiązują większej wagi do starań posiewnych. Pracę kończy się zazwyczaj na bronowaniu, które ma miejsce po rozsianiu zboża, celem przykrycia nasienia. Gleby nasze są przeważnie zlewne i po deszczu tworzy się często silna skorupa. Zrozumiałe jest, że rośliny, jeżeli powierzchnia ziemi jest zaskorupiona, nie mogą się dobrze rozwijać. Młode roślinki bardzo często obumierają wskutek tego, że znajdują się jakby w kleszczach twardej skorupy, dalej nie rozkrzewiają się normalnie, ponieważ w razie dłuższej posuchy brak im jest wilgoci. Bardzo często można spotkać się ze zdaniem niektórych rolników, którzy twierdzą, że w razie niedostatecznej ilości wilgoci gleba silniej paruje, jeżeli wzrusza się jej powierzchnię. Jest właśnie przeciwnie. Jeżeli powierzchnia gleby będzie zaskorupiona to parowanie będzie o wiele silniejsze, przeciwnie zaś jeżeli gleba będzie posiadać strukturę gruzełkowatą, wówczas nie będzie tak bardzo parować.

Z zasiewów jesiennych należy na wiosnę bronować pszenicę przedewszystkiem, natomiast z wiosennych tak jęczmień, jak również owies. Nie trzeba się zupełnie obawiać, że broną zniszczymy niektóre rośliny, bo strata będzie bardzo mała. Brona w takim wypadku ma za zadanie: 1) zniszczyć skorupę gleby, 2) zniszczyć chwasty. Jeżeli zniszczymy skorupę gleby to przerwiemy jej silne parowanie, ułatwimy dostęp powietrza do głębszych warstw, a zatem rośliny będą się lepiej krzewiły, bowiem te czynniki — woda i powietrze są ogromnie ważne. Przez bronowanie niszczymy również znaczną część chwastów. Zboże chociaż w pierwszej chwili zdawało się bardzo uszkodzone po kilku dniach nabiera ładnego wyglądu, znacznie szybciej rośnie, natomiast chwasty powoli giną.

Tam, gdzie będzie skorupa gruba i bardzo twarda puszczamy bronę ciężką, gdzie będzie łatwo się kruszyła wystarczy zupełnie lekka brona posiewna, zaś tam gdzie skorupy zupełnie niema i ziemia jest całkiem rozpylona, bronować nie potrzeba. Bronować można kilka razy nawet, jednak ostatnie trzeba wykonać zanim rośliny zaczną już tworzyć kolanka źdźbeł.

Bronować powinno się nietylko zboża, ale koniczyny, a przedewszystkiem łąki. Łąki nasze są zupełnie zaniedbane. Na powierzchni znajduje się gruba warstwa mchu, który uniemożliwia normalny rozwój traw. Mech ten powinno się zdrapać, a to najłatwiej da się uskutecznić przy pomocy brony. Łąka bronowana w jesieni na wiosnę, oraz po pierwszym pokosie wyda znacznie większy plon szlachetniejszych traw.

Można sobie samemu bardzo dużo pomóc tylko trzeba chcieć, iść z postępem czasu i korzystać z nauki, oraz praktyki zdobytej przez innych.

J. KLIMCZAK.

Wiadomości gospodarskie.

Nowoczesna próbka ziemniaków.

W polu przygotowanem do sadzenia ziemniaków wyciąga się znacznikiem lub obsynpikiem redliny następnie bronuje, aby spłycić nieco bruzdy [na 5 cm.] potem rzuca się w bruzdy ziemniaki, stosując gęstość sadzenia do żyzności i dobroci gruntu i przykrywa znacznikiem głębszym lub obsypnikiem tak, aby posadzone ziemniaki pokryte zostały cienką warstwą ziemi na 3 do 5 cm. Po pewnym czasie, gdy kiełki są już pod powierzchnią ziemi, nie czekając ich wzejścia, bronuje się pole silnie i zaraz tego samego dnia bardzo silnie oboruje, po to, aby dosypać tyle ziemi, żeby ziemniak posadzony, przykryty był nią na 8—9 cm. Po zbronowaniu należy przystąpić do bezzwłocznego obsypania ziemniaków, a to w tym celu, by pędy odkryte broną nie wyschły i nie zazieleniły się.

Celem tej nowej uprawy jest doprowadzenie do wydłużenia się części podziemnej pędu, aby na niej powstały liczniejsze założenia bocznych kłączy i bulw.

Przyspieszenie okresu rozwoju ziemniaków wobec dobrej opłacalności odmian wczesnych, jest sprawą bardzo dla rolnika ważną. Nowsze doświadczenia stwierdzone praktyką, radzą rozsypać ziemniaki cienko w jednej warstwie, w jakiemś dobrze oświetlonem i ciepłem miejscu i w ten sposób wywołać skiełkowanie kłębów. Kiełki te zabarwione charakterystycznie dla każdej odmiany, osadzone są gęsto brodawkami i gdy dosięgną 1—1·5 cm. długości są już wtedy odpowiednie do sadzenia. Przy sadzeniu takich ziemniaków konieczna jest pewna ostrożność, aby tych młodych kiełków nie połamać.

Po zasadzeniu koniecznem jest bronowanie, które dostarcza roli powietrza światła i doprowadza rolę do stanu wolnego od chwastów. Nowsze doświadczenia polecają wałowanie po zasadzeniu, co wywołuje ten ważny skutek, że chwasty wzejdą wcześniej od kłębów i można je wytępić. Wreszcie po płużkowaniu (redleniu) należy pamiętać o tem, aby wzeszłe już ziemniaki choć raz przywałować. Zabieg ten ma tę dobrą stroną, że przygniatając mechanicznie kłęby wzmaga siłę żywotną ziemniaka do wypuszczania kłębów, a nie do pędzenia w łodygę. Wreszcie obsypywania kilkakrotne spełnia rolę tą, jaką spełnia brona w początkach rozwoju kłębów. Co do nawożenia, to najbardziej wrażliwe są ziemniaki na azot, poza tem na potas, który działa na odkładanie się krochmalu w kłębach.

O tępieniu chwastów.

Jednemi z największych wrogów roślin uprawnych są chwasty. Na wiosnę, szczególnie w zasiewach jarych, żółcą się niezliczone ilości ognichy i łopuchy, w lecie zaś rzucają się w oczy liczne maki, kąkole, powoje, wyki, oset i wiele innych chwastów. Chwasty te występują nietylko na polach uprawnych, lecz także na miedzach, nieużytkach rolnych, w rowach przydrożnych, placach pustych i pod płotami, gdzie przeważnie przez człowieka nie są niszczone. Chwasty te wydaja miljony owocników i nasion, które za pośrednictwem wiatru bądźteż inną drogą przenoszą się na pola uprawne i powodują ich zachwaszczenie, a temsamem i mniejszy plon rolnik otrzymuje, bo chwasty zabierają pokarmy, wodę i światło, z których w całej pełni mogłyby korzystać rośliny uprawne.

Niektóre z tych chwastów można było zniszczyć w jesieni przez wykonanie podorywki, gdyż wtedy chwasty, jak pszonak, łopuch, mak i t. d. po wzejściu mogły być przez parokrotne bronowanie zniszczone. Części chwastów mogła jednak pozostać w ziemi i dopiero na wiosnę powschodzi. Chwasty te musimy już wczesną wiosną niszczyć, jeżeli chcemy mieć dobry plon. Niszczyć je możemy w dwojaki sposób: drogą mechaniczną i chemiczną. Drogą mechaniczną niszczymy chwasty przez bronowanie gdy tylko chwasty powschodziły, a ziemia jest na tyle przeschnięta, że można będzie użyć bron. Bronuje się pszenicę, oraz zboże jare, jak jęczmień i owies. Bronowanie pszenicy można przeprowadzić z początkiem maja bronami ciężkiemi, zaś jęczmień i owies można bronować, lecz bronami lżejszymi i wtedy gdy chwasty są młode. Części tych chwastów po zbronowaniu o ile się wybijają ponad jarzynę można nie dopuścić do owocowania przez skaszanie kwiatów, lub ręczne plewienie. Chemiczne metody niszczenia chwastów są stosowane od niedawna i polegają na niszczeniu chwastów zwłaszcza ognichy i łopuchu przy pomocy nawozów sztucznych, jak azotniaku pylastego i kainitu, bądź mieszaniną tych nawozów. Prócz niszczącego działania na chwasty, działają one jeszcze jako nawóz i zasilają glebę w składniki pokarmowe. Nawozy te działają szkodliwie na rośliny o szerokich i dosyć dużych liściach, na rośliny zaś o wązkich i pionowo ustawionych blaszkach liściowych nie wywierają niszczącego wpływu. Z roślin uprawnych można więc stosować te środki tylko do zbóż; wszelkie inne rośliny, oraz zboża z wsiewką koniczyny mogą ponieść nam duże straty. Azotniak i kainit do tego celu muszą być w stanie sproszkowanym [azotniak pylasty, kainit mielony]. Rozsypuje się je po polu wczesnym rankiem, kiedy liście są wilgotne od rosy. Najodpowiedniejszym czasem rozsiewu tych nawozów jest pora gdy ognicha i łopuch mają 4-6 listków, a powietrze jest wilgotne i panuje cisza. Suche powietrze, oraz wiatr utrudniają działanie, deszcz zaś wskutek spłókiwania proszku tych nawozów niszczy zupełnie ich wpływ. Kainitu mielonego stosuje się na 1 ha 200-300 kg. (zależnie od jakości chwastów, gdyż łopuch wymaga podwójnej dawki, aniżeli ognicha), azotniaku pylastego 80·150 kg. na 1 ha. Mieszaninę przygotowuje się w stosunku 75·100 kg. azotniaku i 150 kg. kainitu na 1 hektar. Można również z dodatnim skutkiem zastosować sam tylko azotniak. Niejeden z rolników przekonał się już jak dobrze można zniszczyć te chwasty przy pomocy azotniaku i kainitu, a prócz tego osiągnąć jeszcze znacznie większy plon, bo po zniszczeniu chwastów składniki pokarmowe dostają się zpowrotem do gleby. Jednak rolnicy mało znając jeszcze tę metodę niszczenia chwastów boją się jej i wolą mieć pola zachwaszczone i mniejsze znacznie plony o kilka cetnarów z ha, aniżeli wydać parę złotych na kupno tych nawozów, których koszt kupna będzie pokryty zwyżką plonu.

Co się tyczy starań posiewnych nad roślinami okopowemi, to ograniczamy się do niszczenia chwastów między rzędami przy pomocy motyki, planetu, lub wypielaczy konnych. Trudniajsza znacznie jest walka z chwastami wieloletniemi, trwałemi, rozmnażającemi się nietylko z nasienia, ale także za pomocą części podziemnych, rozmnażających się silnie w glebie. Z tego rodzaju chwastów dla rolnika są najbardziej uprzykszonemi perz i oset. Perz można wyniszczyć przez staranną uprawę roślin okopowych, lub przez podorywek ściernisk. Oset natomiast można niszczyć przez wyrywanie go z korzeniami z ziemi, gdy jest wilgotna, lub przez wycinanie głębokie ostu przed zakwitnięciem. Ponieważ obcięte części wypuszczają wkrótce nowe pędy należy tę czynność w ciągu roku kilkakrotnie powtórzyć. Niszczenie ostu powinno się prowadzić nietylko na polach, ale wszędzie na drogach, miedzach i tp., aby z tych miejsc nie przeniosło się nasienie na pola. Zniszczone rośliny chwastów najlepiej jest kompostować, w żadnym jednak razie nie zostawiać w pobliżu pól. Wymieniając najszkodliwsze chwasty nie można pominąć i kanianki, zwanej przez rolników także wylubem. Napastuje ona najczęściej koniczynę, rzadziej lucernę, występuje też na lnie, konopiach i innych roślinach. Kanianka jest rośliną bezzieleniową i prowadzi żywot pasorzytnicy przez zapuszczenie ssawek w rośliny uprawne i wyciąga z niej soki. Zaatakowane rośliny przez kaniankę w krótkim czasie giną. Chcąc zabezpieczyć się przed nią należy kupować nasiona roślin z gwarancją, iż są wolne od kanianki. Na polu tępi się kaniankę w ten sposób, że wycina się wszystkie rośliny w promieniu 1 m. od miejsca, gdzie kanianka się pokazała, usuwając je starannie z pola i paląc. Wycięte miejsce należy przykryć warstwą sieczki, skropić naftą i podpalić, wreszcie całe miejsce wypalone na nowo przekopać i podsiać trawami.

M. Sowiński.

Ulgi podatkowe dla rolnictwa.

Ministerstwo Skarbu zastosowało ostatnio cały szereg ulg w spłacie podatków. W sprawie tej wydano Urzędom Skarbowym następujące zarządzenia:

1. Nie należy egzekwować od rolników zaległości w podatku gruntowym. dochodowym, majątkowym, spadkowym, powstałych przed dniem 1 października 1931 r. Egzekucję zaległości tych wstrzymało bowiem Min. Skarbu reskr. z 24 II. 1932 roku L. D. V. 8266/I/32 i 22. III. 1632 L. D. V. 9564/I/32, zaintymowanemi tut. okólnikami z 2. III. 1932 L. 19. 300/II. 1932 Nr. 222 egz. i z 6. IV. 1932 L. 27514/II/I/32 Nr. 226 egz. Przypomina się, że za zaległości rolników należy uważać należności podatkowe przypadające od nieruchomości gruntowych.

2. Należy natomiast egzekować i to natychmiast:

a) podatek dochodowy płatny po dn. 30 września 1931 (a więc pod. doch. za r. 1931);

b) raty w podatku spadkowym płatne po dniu 30 września 1931 r.

c) podatek gruntowy za II. półrocze 1931 i I. ratę podatku gruntowego za r. 1932, z następującemi zastrzeżeniami:

Zaległości wymienione po a) i b) należy przestać egzekwować i odroczyć, względnie rozłożyć na raty w granicach kompetencji zakreślonej rozp. Min. Skarbu z 13 VIII. 1931 r. Dz. U. R. P. Nr. 77. poz. 613 tylko w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie na indywidualne prośby poparte wnioskiem Komitetów finans.-rolnych utworzonych przy Starostwach. O ileby przy tamt. Starostwie rzeczony Komitet nie został do życia powołany, należy w każdym wypadku, prośby przedkładać po zaopinjowaniu przez Urząd Izbie Skarbowej, która wyda decyzję po zasięgnięciu opinji Komitetu finansowo-rolnych przy Województwie.

Z zaległości wymienionych pod c) należy pod warunkiem, że płatnik wyrówna 1-szą ratę podatku grunt. za r. 1932 do końca kwietnia 1932, a najpóźniej do dnia 14 maja 1932 włącznie, rozłożyć zaległość w podatku gruntowym za 2-gie półrocze 1931, na indywidualną prośbę na raty płatne najdalej do 1-go października 1932, do 15 lutego 1933 i do 1-go lipca 1933 z tem, że w dniu 1 października 1932 r. winna być zapłacona połowa zaległości, a w nast. dwóch terminach płatności po $1/4$ części zaległości. Zaległości nieprzekraczające 1000 zł. rozłoży Urząd Skarbowy we własnym zakresie działania. Natomiast zaległości przekraczające wspomnianą kwotę, przedłoży Urząd Skarbowy do 8 dni do decyzji Izbie Skarbowej na przepisanym druku, przy równoczesnem wezwaniu stron do uiszczenia proponowanych rat, aż do nadejścia definitywnej decyzji Izby Skarbowej.

Opryskiwanie drzew owocowych przeciwko chorobom i szkodnikom.

W notatniku terminowym podajemy schematyczne przypomnienie zabiegów jakie przeciwko chorobom i szkodnikom drzew owocowych należy w miesiącu maju, na tem damy trochę w tej sprawie szczegółów. Przeciwko najczęściej nawiedzającemu sady grzybkowi

czarnemu stosujemy 3 opryskiwania cieczą bordoską: 1. przed kwitnieniem, używając 4 proc., zaraz po przekwitnieniu stosujemy drugie opryskiwanie, lecz cieczą słabszą 1 proc., a w 2 tygodnie potem trzeci raz opryskujemy również cieczą 1 proc. Zamiast cieczy bordoskiej można użyć arbosanu lub hortosanu. Chcąc jednocześnie zniszczyć gąsieniczki owadów, powodujących robaczywienie, należy do cieczy bordoskiej dodać zieleni paryskiej, w następnym stosunku: na 100 litrów cieczy bordoskiej dodać dla jabłoni 100 gr. zieleni paryskiej, dla grusz 80 gramów, dla śliw i innych pestkowych 60 gr. Tę domieszkę należy stosować przy drugiem opryskiwaniu cieczą bordoską, tj. zaraz po okwitnieniu i przy trzeciem, wtedy bowiem, gdy płatki opadły, a kielich jest jeszcze otwarty, najłatwiej zniszczyć gąsieniczki, powodujące robaczywienie, a żerujące u podstawy zawiązków owocowych.

Przeciwko mszycom, jak wiemy już, stosuje się spryskiwanie albo odwarem kwasji albo ekstraktem tytoniowym. Pierwsze i najskuteczniejsze spryskiwanie winno być dokonane w okresie nabrzmiewania pączków. Gdybyśmy tego nie uczynili lub nie byli pewni dokładności naszego zabiegu, należy poczekać, gdy listki się rozwiną i spryskiwać temiż samemi preparatami. W. ZIELIŃSKI.

Uwagi dla uprawiających warzywa.

W drugiej połowie maja należy wysadzać już wszystkie warzywa. Oto kilka do których staranny hodowca winien się zastosować:

1) Wadliwem jest zbyt głębokie sadzenie cebuli i selerów. Rośliny znajdujące się zbyt głęboko w ziemi zgniją, lub nie będą wiązały główek i plon może być w znacznej mierze zmarnowany. Seler wymaga obfitego podlewania, a po deszczu zasilenia rozrzedzoną gnojówką.

2) Marchew i pietruszkę należy zawczasu przerywać. Wyrywając korzenie silniejsze, dajemy możność rozrośnięcia się słabszym przez resztę lata. Marchew przerwana zbyt późno podlega pęknięciu od strony przerwania. Pęknięciu można zapobiec przez zasypywanie i ugniatanie miejsca po przerwaniu.

3) Kapusty, kalafiory i strączkowe wymagają dwukrotnego podgartywania spulchniona ziemia ułatwia dostęp powietrza do korzeni.

4) Ziemię zbitą pomiędzy roślinami jak najczęściej spulchniać motyką amerykańską bądź planetem.

5) Przy podlewaniu zwracać uwagę, by podczas upałów zraszać rośliny dopiero przed wieczorem lub samego rana.

6) Rośliny dostatecznie zakorzenione obkładać przegniłym nawozem (przy hodowli na większą skalę jest to uciążliwe) celem utrzymania wilgoci przy równoczesnem zasilaniu.

Po deszczu dobrze jest rośliny zasilać rozcieńczoną gnojówką, lecz tylko w pierwszym okresie ich rozwoju. Na krótko przed użyciem zasilanie gnojówką musi być zaprzestane ze względu na higjenę i smak rośliny. Pomidory nawiązują obficie i nabierają doskonałego smaku przez zasilanie potasem i fosforem: dwa gramy soli potasowej i 3 gr. superfosfatu na 1 litr wody.

7) Należy systematycznie walczyć ze szkodnikami.

Nie należy zbierać warzywa podczas upału, ponieważ traci na smaku i na kruchości. I. R.

Pszczoły w maju.

Gdy czerw zajmie prawie wszystkie plastry, dodać 1 pl. pszczeli, potem 1. lub 2. sztuczne, z obu stron gniazda, a jeżeli nie rozmnażamy, to oddzielić węzę od gniazda plastrem z miodem. Karmienie t. zw. „spekulacyjne" aby matka więcej czerwiła, można robić 6 tygodni, codziennie, wieczorami, podkarmiaczka najlepiej górna w ramce, mieszcząca 1 czwartą ltr. płynu. Podkarmia się po 1 ósmą ltr. dziennie, syrop najpierw normalny: 1 trzecią wody, 2 trzecie cukru, potem coraz więcej wody, aż do 2 trzecie wody i 1 trzecią cukru. Lepszy miód, kiedy dawać: 4 piąte m. do 1 piątej wody i stopniowo coraz więcej wody. Nie pozwalać budować plastrów trutowych i t. zw. miseczek i zaczerwiania ich i hodowania dużej ilości trutni. Ule trzymać czysto, aby nie było pasorzytów jak: mrówki, pająki, motylica i t. p. Trawę wykosić.

Nadstawki dawać, gdy całe ule zajęte. Powinny mieć zatworki, by dawać ramki stopniowo. Przy stawianiu zrobić z uli do nadstawek przejście. W ramkach nadstawek odrazu dawać ramki z plastrami, gdyż pszczoły niechętnie w nich budują. Można w ramki nadstawkowe powstawiać po dwie rameczki łubiane opatrzone woszczyną, które po zalaniu miodem i zasklepieniu przez pszczoły, wyjmują się wraz z plastrami i w tym stanie sprzedaje, po dużo większej cenie. Sprawdzać co kilka dni, jak pszczoły pracują w nadstawce; gdyby matka do nie przyszła, to ją cofnąć do gniazda. Okrywać ciepło, dokąd niema upałów. W ulach amerykańskich, po zapełnieniu nadstawki wstawiamy drugą, między nią, a gniazdem.

Najbliższe ustawy finansowo-rolne.

Centralny Komitet do spraw finansowo-rolnych uzgodnił już projekt rozporządzenia wykonawczego do ustawy o spłacie uciążliwych zobowiązań gospodarstw rolnych przy zastosowaniu parcelacji. [Lex Ludkiewicz). Rozporządzenie to ma się już ukazać w niedługim czasie.

Ponadto istnieje opracowany przez min. sprawiedliwości projekt ustawy o upadłościach i zapobieganiu upadłości w rolnictwie. Projekt ten obejmuje zastosowanie postępowania upadłościowego do gospodarstw rolnych, leśnych, hodowlanych, warzywnych i t. d. i stosowany być może zarówno wobec właścicieli jak i dzierżawców. Postępowanie upadłościowe wszczyna sąd odpowiedniego okręgu [grodzki wzgl. okręgowy w zależności od ustawodawstwa obowiązującego na terenie danego zaboru]. Oprócz ustanowionych przez odpowiednie władze nadzorców do zarządu gospodarstwem rolnem, może być dopuszczony właściciel lub dzierżawca, o ile się podejmie tego i daje rękojmię odpowiedniego zarządzenia. Postępowanie układowe może iść w kierunku rozłożenia spłaty należności na raty, ewentualnego zmniejszenia sum do spłacenia, w kierunku zniżki oprocentowania należności lub całkowitej likwidacji odsetek i td. Min. sprawiedliwości ustala czas trwania mocy obowiązującej ustawy na okres nieograniczony, podczas gdy sfery rolnicze stoją raczej na stanowisku, że ustawa taka winna być wprowadzona tylko na okres kryzysu w normalnych warunkach zaś stosowanie takiej ustawy nie ma celu.

Ponadto istnieją projekty ustaw, dotyczące konwersji kredytów rolniczych, m. in. aktualny jest projekt b. min. Meysztowicza, dotyczący sposobów konwersji. Ponadto opracowany jest już w ogólnych zarysach projekt ustawy o segregacji w związku z parcelacją.

Również w stadjum opracowania znajduje się ustawa o zwalczaniu lichwy na wsi.

Prace Centralnego Komitetu do spraw finansowo-rolnych posuwają się w szybkiem tempie naprzód i należy mieć nadzieję, iż w niedługim czasie zastosowane będą środki, które w poważnym stopniu przyczynią się do ulżenia doli rolnictwa.

Wytyczne polityki rolnej na rok przyszły.

Ministerstwo rolnictwa celem przygotowania konferencji, na której mają być omówione wytyczne polityki rolniczej na rok 1932-33, rozpisało ankietę wśród organizacyj rolniczych. Jeden z kwestjonarjuszów dotyczy polityki zbożowej, drugi organizacji zbytu produktów rolnych, oraz taryf celnych i kolejowych.

Natomiat w bieżącym roku ministerstwo rolnictwa nie rozesłało kwestjonarjusza w sprawie polityki kredytowej i finansowej, gdyż sprawy te opracowuje Centralny Komitet do spraw finansowo-rolnych.

Odpowiedzi na rozesłane kwestjonarjusze winny być zwrócone ministerstwu do dnia 1-go czerwca br. Około połowy czerwca odbędzie się w min. rolnictwa konferencja z przedstewicielami organizacyj rolniczych, na której będą omawiane powyższe sprawy.

Współdziałanie komitetów finansowo-rolnych z organizacjami rolniczemi.

Jak się dowiadujemy, Centralne Biuro do spraw finansowo-rolnych postanowiło w najkrótszym czasie powołać do życia powiatowe biura do spraw finansowo-rolnych we wszystkich województwach za wyjątkiem śląskiego i pomorskiego.

Zasadniczo rolę tych biur przejmą na siebie powiatowe organizacje Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego i Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek rolniczych. Biura powiatowe będą załatwiały przedewszystkiem sprawy mniejszej własności rolnej w zakresie wydanych ustaw i rozporządzeń ratunkowych ponieważ trudno byłoby włościanom korzystać z pomocy biur wojewódzkich.

Sprawy średniej i większej własności będą załatwiały w zasadzie biura wojewódzkie do spraw finansowo-rolnych w oparciu o miejscowe związki ziemian, które będą przygotowywały materjał, dotyczący stanu zadłużenia, projektów sanowania majątków, a wreszcie projektów układów polubownych z wierzycielami.

W ten sposób przez wykorzystanie istniejących już organizacyj ogólnych i zawodowych, Centralne Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych uniknie konieczności rozbudowy własnego aparatu, a temsamem i powiększenia kosztów, które w ostatecznym rezultacie musiałaby obciążać interesantów, czyli dotkniętych kryzysem rolników.

Szczegółowe instrukcje do biur wojewódzkich w tej sprawie mają być wysłane w najkrótszym czasie i spodziewać się wolno, że w większości powiatów rozpoczną biura powiatowe funkcjonować już przy początku najbliższego miesiąca.

KRONIKA.

Rozwój owczarstwa w powiecie nowosądeckim. Nowosądecki wydział powiatowy dążąc do wprowadzenia racjonalnej hodowli owczarstwa, zakupił parę tryków i rozdzielił je w ośrodkach, posiadających większą ilość owiec. Również założone zostało Koło hodowli owiec, które przeprowadziło premjowanie.

Działalność ta dała nader korzystne rezultaty, to też Tow. zootechniczne stwierdzając je, nadesłało na ręce starosty p. dra Łacha podziękowanie za należyte ujęcie kwestji hodowli owiec na terenie powiatu nowosądeckiego.

Zwyżka cen bekonu polskiego w Londynie. Państwowy Instytut eksportowy na podstawie doniesień z Londynu sygnalizuje znaczną zwyżkę cen na bekony polskie na rynku angielskim.

Zwyżka ta stoi w ścisłym związku z ogłoszeniem lokautu w duńskich bekoniarniach, którym zostały objęte zarówno bekoniarnie prywatne jak i spółdzielcze.

Z uwagi, że przyczyny lokautu leżą w czynnikach partyjno-politycznych, trudno jest określić czas, jaki przypuszczalnie lokaut w przemyśle bekonowym Danji potrwa.

„Daily Herald" donosi, że gospodynie angielskie stoją w obliczu głodu bekonowego. Z powodu lokautu duńskiego, ceny na bekony wzrosły w Londynie o 8 szylingów na cetnarze.

Zwierzęta gospodarcze w Polsce. W roku 1931 ujawnił się znaczny przyrost zwierząt gospodarczych w Polsce, tj. świń, kóz, owiec, bydła rogatego i koni. Ilość świń oceniana jest w całej Polsce w początgen r. 1932 na ca 8 miljonów sztuk, co w porównaniu do roku poprzedniego oznacza przyrost o ok. 21 proc. Ilość bydła rogatego oceniana jest na ok. 10 miljon. sztuk, co w stosunku do roku poprzedniego oznacza przyrost o ca 5 proc. Ilość kóz oceniana jest na ok. 240 tys, sztuk, owiec na ok. 2,6 miljjon. sztuk, koni na ok. 4.2 miljon. sztuk. Dokładnie cyfry przyniość może dopiero urzędowy spis zwierząt gospodarczych, jaki powinien się odbyć w r. 1932. Zaznaczyć należy, że spisy tego rodzaju, urządzane są w państwach dbających o rozwój hodowli, co roku, z dużą systematycznością, w Niemczech nawet co kwartał. W związku z niepomyślną konjukturą eksportową dla zwierząt domowych, jaka zaznaczyła się w roku 1931 i wynikającym stąd spadkiem cen wewnętrznych, przypuszczać należy, iż zwiększyła się znacznie konsumcja wewnętrzna, szczególnie w dziale świń i bydła.

Kryzys rolniczy w Danji. Wraz z ogólnym spadkiem cen na wytwory produkcji zwierzęcej ulega wciąż zaostrzeniu. Wywóz rolniczy z Danji w r. 1931 dał niedobór 180 miljon. koron. d. w porównaniu z rokiem 1930. Nawet ewent. podniesienie się cen zbóż nie zaważy dodatnio na interesach rolnictwa duńskiego, nastawionego głównie na zbyt wytworów produkcji zwierzęcej, a ceny tych wytworów od szeregu miesięcy wciąż spadają, ponadto zaś dotychczasowe możliwości zbytu ulegają coraz większym ograniczeniom wskutek zmniejszonej zdolności nabywczej krajów importujących i polityki ograniczania i kontygowania przywozu zagranicznego.

Cięcie krzewów ozdobnych.

Nadeszła wreszcie oczekiwana wiosna budząc do życia przyrodę, zazieleniły się łąki, a drzewa przybrały się w liście i kwiaty, na które każdy mile spogląda i z przyjemnością wdycha ich woń.

Dlatego też chcę wspomnieć wszystkim posiadającym krzewy ozdobne jak: lilak [bez], spiraea, deutzia i tp. że jeśli chce się mieć w następnym roku dużo pięknych kwiatów, należy krzewy te po przekwitnięciu przecinać.

Jednym z krzewów którego u nas najwięcej spotykamy jest lilak [inaczej zwany bez turecki].

Springer vulgaris. Kwitnie już wczesną wiosną, a kwiaty o kolorze błękitno fioletowym posiadają silny i przyjemny zapach. Przez uszlachetnienie można otrzymać bzu pełny kwiat w różnych kolorach.

Każdy z przyjemnością zrywa je i wstawia do flakonu w pokoju, gdzie zapachem swoim zapełniają powietrze. Otóż jeżeli chcemy aby krzew ten w następną wiosnę obficie nam zakwitł, musimy go po przekwitnięciu przycząć, a przycinamy w ten sposób, że wszystkie pozostałe kwiaty ścinamy wraz z nieregularnie wyrastającymi pędami, nadając mu przeto pewien kształt czy półkuli czy też innej figury.

Cięcie to ma duże znaczenie gdyż krzew taki nie wysila się na wytworzenie nasion, lecz wybija dużo nowych pędów na których do jesieni zawiąże pączki kwiatowe.

Każdy napewno zauważył że, silnie z kwiatów obłamany lilak, w następnym roku wydaje dużo kwiatów o olbrzymich kiściach, co jest dowodem że przekwitłe krzewy wymagają koniecznego przycięcia, a w zamian za co wynagrodzą nam w przyszłości obfitem kwitnięciem.

JAN GOŁĘZIOWSKI asystent sadow.

Bezinteresownie udzielamy wszelkich porad rolniczych.